Nr 105. **Kraków, 7 Maja — Środa.** **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 43 **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 6 maja.

Piszą do nas w dalszym ciągu z Petersburga:

IV.

Pozwólcie abym ostatni list, który wam mogę przesłać z północnej stolicy carów przez nadarzającą mi się sposobność, poświęcił kilku uwagom nad tą trawiącą obecnie państwo rosyjskie chorobą t. j. nad nihilizmem. Wprawdzie o nihilizmie tyle już w ostatnich czasach napisano, iż pisać o nim raz jeszcze wydaje się rzeczą prawie banalną. Odważam się jednak na to w tem przekonaniu, iż dokładna dyagnoza tej społecznej choroby jeszcze nie prędko będzie zrobioną, może więc przydadzą się dla informacyi czytelników waszych uwagi człowieka, który mieszkając stale w Petersburgu a patrząc bezstronnie i spokojnie na rzeczy, miał sposobność pisać i ocenić stosunki *sine ira et studio*. Dziwnem na pozór i niepojętem wydawać się może dla czego właśnie w Rosyi nihilizm tak szybko i tak silnie się rozrósł. Wszak nihilizm to przecież tylko odmiana socyalizmu? Że socyalizm w Europie się rozwinął, że jest owocem fałszywych doktryn ekonomicznych, które weszły w praktykę społeczną, że jest dzieckiem tej nieszczęsnej walki pracy i kapitału, to rozumiemy wszyscy doskonale. Ale skądże Rosya właśnie przychodzi do tego aby tej społecznej ulegać chorobie? Wszak to państwo na polu ekonomicznem jeszcze pod niejednym względem zacofane, ani industrya nie jest tak bardzo rozwinięta, ani ludność zbyt gęsta, jeszczeby się tu na drugie tyle miejsca dosyć znalazło. Nie masz tu także tak licznej, tak skoncentrowanej i zorganizowanej klasy robotników jak w Anglii, w Niemczech lub we Francyi. Zkądże więc wzięła się choroba socyalna? Uwagi te już nie jednemu myślącemu człowiekowi tutaj się nasuwały, nie jeden poruszał je dziennik. Zamiast jednak pod ich wpływem tem gorliwiej dążyć do wyjaśnienia przyczyn choroby, tu ukołysano się słodką illuzyą, że ponieważ Rosya pod względem ekonomiczno społecznym nie znajduje się w takim stadyum rozwoju jak inne państwa, a zatem socyalizm w jej łonie jest tylko przypadkową naleciałością, przeniesioną z zachodu. Jest on wprawdzie niebezpiecznym chwastem, ale chwast tén nie ma tu dla siebie odpowiedniego gruntu, rozwinąć się więc według zdania wielu i rozszerzyć nie może. Jeszcze i dzisiaj nawet, pomimo, że fakta mówią co innego, można się tu spotkać po dziennikach i pismach z tego rodzaju smutną illuzyą, jeszcze i dzisiaj są sfery które wierzą lub udają że wierzą, iż socyalizm występujący tu w formie nihilizmu, nie jest niebezpieczny, i że nihiliści to tylko szajka opryszków i rzezimieszków, którą nie trudno będzie w krótkim rozgromić czasie. Dopóki rząd i intelligencya rosyjska nie pozbędą się tego złudzenia, dotąd o stanowczem usunięciu niebezpieczeństwa mowy tu być nie może. Nie w industryi bowiem i w przemyśle, nie w stosunku pracy i kapitału należy tu szukać przyczyn złego, zaród tego złego leży ukryty w najgłębszych podstawach całego ustroju społecznego, religijnego i intellektualnego narodu.

Najpierwej organizacya gminy jest tego rodzaju, iż staje się z natury rzeczy najpotężniejszą dźwignią socyalistycznej propagandy. Trzeba wiedzieć, że gmina w Rosyi, czyli „mir," pod względem ustroju swego, jest to coś, o czem my w Europie żadnego nie mamy wyobrażenia. Reprezentacya gminna składa się z ojców wszystkich rodzin w gminie osiadłych, ta gmina zaś ma nietylko władzę autonomiczną w rękach, ale nadto jest wyłączną właścicielką ziemi. Chłop więc w Rosyi nie ma osobistej własności ziemskiej, ziemię posiada gmina i ona ją między poszczególne rozdziela rodziny. Taki rozdział dokonywa się co parę lat, tak że często jeden i ten sam kawałek ziemi może co pewien przeciąg czasu w coraz to inne przechodzić ręce. Nietylko nie wolno jest chłopu posiadanej ziemi sprzedać, ale niewolno mu jej uprawiać tak jak mu się podoba. Gospodarstwo musi być jednostajne, cała też ludność chłopska w Wielkiej Rosyi gospodaruje systemem t. z. trzypolowym. Owocem takiego stanu rzeczy jest niemożność podniesienia się gospodarstwa rolnego, a w dalszym ciągu nadzwyczajne zubożenie ludu od chwili zniesienia pańszczyzny. Podczas gdy w Królestwie Polskim i w dawnych polskich prowincyach, dobrobyt ludu posiadającego własność osobistą, szybko wzrasta, w Wielko Rosyi rzecz się ma przeciwnie, lud tu coraz więcej podupada i ubożeje.

Cóż się tedy dzieje? Chłop, który jest coraz biedniejszy, ma o miedzę sąsiada, dawnego pana swego, właściciela obszaru dworskiego, widzi, że temu dobrze się powodzi, że ma ziemię na własność oddaną, że ją może dzieciom swoim przekazać i mimo woli zadaje sobie pytanie: dlaczego ten dawny mój pan ma własność, a ja jej nie mam? Dlaczego on może rozporządzać ziemią, a ja nie? O ten to punkt zaczepia propaganda socyalistyczna, jak ten szatan kusiciel szepcze ona chłopu: źle z tobą, bo zostałeś skrzywdzony na korzyść pana. Car chciał wszystką ziemię oddać gminom, chciał, aby gmina tak samo wydzielała panom jak chłopom wydziela grunta, ale panowie i urzędnicy nie chcieli na to przystać i zmusili Cara aby zrobił inaczej. Ztąd krzywda i bieda chłopska. Trzeba więc urzeczywistnić wolę Cara i wszystkim panom ziemię odebrać, a oddać ją gminom.

Gdy przeprowadzono w Rosyi emancypacyę ludu, wówczas w łonie rządu ważyła się kwestya, co zrobić, czy nadać chłopom własność osobistą ziemi, czy pozostawić wspólną własność gminną? Zaślepieni doktrynerzy przeważyli na korzyść drugiej alternatywy. Sądzili oni i sądzą nawet jeszcze dzisiaj, że ten „mir" wielko-rosyjski to instytucya tak wielka, tak świetna, taką przyszłość mająca, że Rosya zatrzymując ją, stanie się mistrzynią całej Europy. Cała Europa będzie kiedyś, ich zdaniem, regulowała stosunki własności na wzór Rosyi! Wzięli oni jedną z najpierwotniejszych form przejściowych własności za jej najdoskonalszą przyszłą formę i dzięki temu zaślepieniu, rzucili lud na pastwę propagandy socyalizmu. Byli to pierwsi rosyjscy komuniści. Sprawili oni, że Rosya nie mając klasy robotniczej, ma za to lud wiejski najdoskonalej przygotowany na przyjęcie socyalistycznych idei. To też mogę was zapewnić, że praktyczna propaganda socyalistyczna, oparta na nierówności stosunków agraryjnych, szerzy się tu między ludem w sposób bardzo szybki. Czyż wobec tych faktów można utrzymywać, że nihilizm w Rosyi nie ma gruntu? Co zaś jest rzeczą najsmutniejszą, że tego niebezpieczeństwa nikt tu prawie nie widzi. Choćbyś przemawiał językiem aniołów, to rosyjskich zaślepieńców nie przekonasz, nie uwierzą ci, bo nie chcą uwierzyć, że organizacya gminy, że stosunki własności są w Rosyi gruntem, na którym socyalizm sam i niezasiany nawet zejdzie. Im się zdaje, że ten ich „mir" jeden wart więcej niż cała europejska cywilizacya. Zaiste, kogo pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze!

Drugą głęboko w organizmie narodu tkwiącą przyczyną nihilizmu w Rosyi są stosunki religijne. Kościół rosyjski, to martwa bezduszna mumia. Lud jest tu zabobonny i prawie pogański, religię pojmuje tylko jako czczą formę; kto się przed ikonem setki razy ukłoni i przeżegna, kto się popowi opłaci i w swoim czasie wyspowiada, ten swoje odbył, zresztą może robić, co mu się żywnie podoba. Pop zaś jest chciwy, ograniczony i bez żadnej wyższości moralnej. Kasta księży najzupełniej się tu wyrodziła, księża też trzymają lud tylko i mieszczaństwo w zależności od siebie, na warstwy wykształcone zaś żadnego wpływu nie mają i mieć nie mogą. To też warstwy te zupełnie od nich się odsunęły, a dla religii i Kościoła zobojętniały najzupełniej. Nigdzie może inteligencya narodu nie jest do tego stopnia pozbawiona religii, jak w Rosyi. Tu prawie każdy człowiek wykształcony uważa religię jako przesąd i zabobon i nic dziwnego, bo ta religia nie jest tu żadną siłą moralną, żadnem dla człowieka oparciem, kto tylko dostanie się do szkoły i czegoś się nauczy, odrzuca religię, jakby jakąś starą, wyszarzałą suknię, bez walki wewnętrznej i wahania się.

Szkoły zaś wszelkiego rodzaju są tak zorganizowane, że z natury rzeczy stają się gniazdami nihilizmu. Zacznijmy od uniwersytetów gdyż ztąd rozchodzi się złe we wszystkich kierunkach. Uniwersytety rosyjskie są to pozornie świetne i przez rząd znakomicie dotowane zakłady; w niejednym z tych zakładów stoją poszczególne gałęzie wiedzy bardzo wysoko, o wielu rzeczach rząd tu myślał i w troskliwości o dobro nauki nie jedno inne prześcignął państwo, cóż z tego kiedy o najważniejszej potrzebie młodzieży, o potrzebie głębszego ogólnego wykształcenia, prawie całkiem zapomniano.

Nie ulega wątpliwości, że młodzież obok specyalnej nauki potrzebuje jeszcze wytrawnego kierunku, młody człowiek powinien się na uniwersytecie nietylko fachowo wykształcić ale i ogólnie, a przedewszystkiem powinien się nauczyć ostrożnie, dojrzale i krytycznie myśleć, aby w dzisiejszych czasach, gdy w dziedzinie myśli tyle fałszywego kursuje złota, nie wszystko co się świeci brać za złoto. Wykłady filozoficzne powinny też być dla młodzieży wskazówką i kierunkiem. Tymczasem rząd rosyjski nie bojąc się nauki zląkł się filozofii, a ograniczywszy wykład jej do *minimum*, nie stara się wcale o dobrych tego przedmiotu profesorów. I cóż się zatem stało, oto młodzież nie mająca podstawy religijnej, nie wyrobiona i nie wykształcona filozoficznie, rzuconą została na pastwę najskrajniejszych i najdalej wysuniętych doktryn materyalistycznych, które bez żadnej krytyki jakby nową jaką przyjmuje ewangelię. Nie należy zapominać nigdy o tem, że Rosyanie są niesłychanie zarozumiali, że im się ciągle marzy o jakiejś wielkiej misyi dziejowej wobec zgniłej Europy, aby zaś tę misyę spełnić przyjmuję za swoje własne to, co niby jest najświeższym i najnowszym wynikiem nowomodnej nauki i na tej drodze pragną zbawić najpierwej Słowian a potem świat cały. W każdym kraju i narodzie są różnorodne, sprzeczne, walczące z sobą, kierunki i doktryny, w jednej Rosyi nie ma tego; tu panuje jedna i jedyna absolutna doktryna tj. materyalizm i pozytywizm. Przepatrzmy nieliczną naukową i filozoficzną literaturę rosyjską czy znajdziemy w innym duchu napisaną książkę? Nie potrzeba zaś sądzę dowodzić, że materalizm i pozytywizm z natury rzeczy prowadzi do najskrajniejszych doktryn społecznych.

Tak więc wyznająca ewangelię materyalizmu i do połowy tylko douczona a niezmiernie zarozumiała młodzież, rozchodzi się po całym kraju i wszędzie ten sam sieje zasiew, urzędnicy w urzędach, nauczyciele po szkołach, po wsiach i t. d. W szkołach średnich zaś przeważa najfałszywiej pojęty klasycyzm. Nie z duchem starożytnego świata, ale tylko z gramatyką starożytnych języków zapoznają chłopców, wpajają w nich fałsze historyczne, a umysły przeciążone suchą nauką, stają się same suche, niejasne, zarozumiałe i nic też dziwnego, że siany już w szkołach średnich przez nauczycieli materyalizm bujny plon wydaje. Jeżeli teraz dodamy jeszcze do tego dziennikarstwo, które jak to już w poprzednim wykazałem liście do ukołysania narodu w zgubnych illuzyach wiele się przyczynia; jeżeli rozważymy niezgrabność rządu, który z jednej strony dał niedojrzałemu społeczeństwu pewne nadto liberalne reformy, a z drugiej strony zatrzymał system policyjno-despotyczny, który wobec nas rozpasał namiętności narodu, i rozpuścił na nasz kraj całą hordę ludzi bez zasad; jeżeli zważywszy dalej smutny stan ekonomiczny, smutne owoce ostatniej wojny i wynikające ztąd powszechne niezadowolenie opinii publicznej zestawimy to wszystko z poprzedniemi wywodami, zrozumiemy łatwo, dlaczego nihilizm mógł tak potężnie w Rosyi się rozróść. Czy rząd potrafi się z tem złem uporać? Bóg sam to raczy wiedzieć, ja zaś w proroka bawić się nie myślę. To tylko jest rzeczą pewną, że trzeba na to niesłychanych wysileń, a przedewszystkiem trzebaby pozbyć się zarozumiałości, złudzeń, illuzyi, a tymczasem o to właśnie najtrudniej. A jakaż nasza w tem wszystkiem rola? My Rosyan rozumu nie nauczymy. A zatem myślmy o sobie, a widząc złe, zespalajmy wszystkie nasze siły narodowe, aby mu się nie dać opanować. Rosya nie zna siebie i nie zna nas. My więc powinniśmy znać i ją i siebie. Rząd rosyjski uważa nas zawsze jeszcze za tych odwiecznych spiskowców, którzy myślą tylko o rewolucyach. Wiem to od osób dobrze poinformowanych, że w ostatnich nawet czasach nadeszły tu do Petersburga relacye o jakichś nowych spiskach i propagandach prowadzonych z Galicyi do Królestwa. Są to zapewne wymysły samychże organów rządowych w Królestwie, które bojąc się, aby rząd przypadkiem coś dla Polaków nie uczynił, straszą go widmem nowych spisków. Fakt ten niechaj służy za wskazówkę, do jakiego stopnia powinniśmy być dzisiaj ostrożni, silni jednością i spokojni. Jakkolwiek nie piszę z kraju, to jednak sądzę, że nie rozminę się z prawdą, twierdząc, że co do nas rząd rosyjski może być spokojny, niechaj tylko sam z sobą i ze swojemi się upora. Niechaj nas uwolni od swojej propagandy a o naszą propagandę może być spokojny. Nasza obecna propaganda jest propagandą wewnętrznej pracy i organizacyi, propagandą ładu i harmonii społecznej i tradycyi. Na tej drodze szukamy odrodzenia z tą silną wiarą, że do niego dojdziemy, aby nas tylko nie zatruwała moralna u naszych sąsiadów grasująca dżuma; od niej niechaj nas uchronić raczą.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 5 maja.

(||) Trudno o wymowniejszy komentarz do chwilowego stanu kwestyi wschodniej, jak parę słów wstępnych na czele dzisiejszej *Abendpost*, jak owe przyznanie półurzędowego dziennika, że w sprawie ewakuacyi terytoryum tureckiego toczą się jeszcze układy, rokujące najpomyślniejszy skutek. *Abendpost* mniej obwija rzeczy w bawełnę, niż to czyni *Montagsrevue*, która dziś jeszcze radaby przekonać świat o sumiennem wykonaniu traktatu berlińskiego. Pragnąc w ten sposób ukryć własną porażkę, ułatwia się Rosyi przekroczenie postanowień kongresu berlińskiego. Nie wdając się w rozbiór sofistycznych wywodów przyznać trzeba, że Rosya zrobiła znaczny wyłom w osławionym traktacie berlińskim. Minął 3 maj, a nie słychać jeszcze nic o rozpoczęciu ewakuacyi. Dyplomacya europejska Rosyi za nos wodzić się daje, albo sama łudzi się, albo oszukać się pozwala. Podług traktatu berlińskiego Rosyanie powinni byli 3 maja opuścić Rumelię i Bułgaryę, a działając w dobrej wierze mogliby byli w ciągu dwóch tygodni stanąć z tamtej strony Dunaju; najdalszy termin, w którym nawet w Rumunii, jako kraju przemarszu, nie powinno być ani jednego żołnierza rosyjskiego, kończy się dnia 3 sierpnia. Otóż dziś nawet najwięksi optymiści zaczynają przyznawać, że 3 sierpnia sprawa ewakuacyi znajdzie się tak dobrze, jak dziś niezałatwioną. Wybór księcia Battenberskiego w Tirnowie jest również igraszką z traktatu berlińskiego. Podług tegoż traktatu książę bułgarski nie może być członkiem rodzin panujących. Nie zakraważ to na ironię, że ks. Aleksander I faktycznie jest siostrzeńcem Cara, prawda z związku morganatycznego. W żyłach jego płynie krew rodziny Cara rosyjskiego, prawda, że nie uznana przez ceremoniał dworski. Wystarcza, że w Berlinie doszła go wiadomość o wyborze, że nowy książę bułgarski w Darmsztadzie przyjmie deputacyę bułgarską, że zapewne naprzód uda się do Petersburga po instrukcye, zanim osiędzie w Tirnowie lub Sofii, wreszcie, że Bułgarowie żegnając ks. Dundukowa-Korsakowa uroczyście oświadczyli, iż w nowym swym hospodarze, jako siostrzeńcu Cara, upatrują i czcić będą jakoby reprezentanta życzeń i woli monarchy rosyjskiego. Cała ta scena pożegnalna w Tirnowie, pełna zapału dla Rosyi, bardzo źle licuje z żartobliwem i złośliwem twierdzeniem pruskiej *Nordd. allg. Ztg*, „jakoby Bułgarya wchodziła w sfery interesów austryackich". Smutno na widok zjawiska niepojętego, że Rosya — wewnętrznie na wskróś chora i zgangrenowana — szafuje na Wschodzie podług swego widzimi się, wyzyskując uległość innych mocarstw, których gotowość do wojny wystarczyłaby, aby powstrzymać zapędy gabinetu petersburskiego.

Wiedeń 3 maja.

(450te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11ej min. 30.

Z porządku dziennego załatwiono nasamprzód w pierwszem czytaniu projekt ustawy o pożyczce dla miasta Cieplic i projekt ustawy o przedłużeniu pogorzelcom z Joachimsthal terminów spłaty pożyczki udzielonej w r. 1873, przekazując je komisyi budżetowej.

Następuje ciąg dalszy przerwanych wczoraj szczegółowych rozpraw budżetowych.

Pod nieobecność chorego ministra sprawiedliwości zabiera głos w jego miejsce komisarz rządowy bar. Sacken, by odpowiedzieć na przemówienie wczorajsze. Odpowiedź dana dep. X. Chełmeckiemu, jako kraj nasz obchodząca, podaną będzie po przytoczeniu dosłownem mowy tego deputowanego.

Dep. Wolski: W szeregu żalów, życzeń i krytyk z okoliczności rozpraw budżetowych, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na pewien przedmiot, który zasługuje, aby nie pomijane go milczeniem, na tak zwane postępowanie objektywne w sprawach drukowych. Jakkolwiek obfity to materyał, jakkolwiek do obszernych nadaje się wywodów, nie myślę jednak, skoro rozprawy budżetowe tak długo się ciągną, długą mową wystawiać cierpliwość Izby na próbę, lecz ograniczę się na pobieżnem zaznaczeniu tego i owego, co ważniejszem być mi się wydaje.

Wedle § 493 procedury karnej prokurator, nie wytaczając nawet oskarżenia przeciw pewnej osobie, może w interesie publicznym zażądać, aby sąd orzekł, czy osnowa druku zawiera czyn karygodny, i aby w danym razie zawyrokował, że druku tego rozpowszechniać nie wolno, o którem to żądaniu sąd rozstrzyga na posiedzeniu niejawnem, a jeśli przeciw orzeczeniu zaniesiono rekurs, na posiedzeniu jawnem. Są wprawdzie wypadki, w których

Część literacko-artystyczna.

Gdzie on? Gdzie ona?

NOWELLA

Jana Zacharyasiewicza.

I.

Gdzie on?

(Dalszy ciąg).

Szybko szła i niepatrzyła się już na nikogo. Rękę trzymała na rąbku, za którym był list babuni. Wspomnienie ławki, na której tyle czasu na daremnem marzeniu straciła, sprawiało jej gorzkie wyrzuty. Niemogła sobie darować, aby tak niedorzeczna fantazya mogła ją wstrzymać w drodze do Stasia.

Ale jeszcze nic się niestraciło. Stasio o tem się nigdy nie dowie — a czasu jeszcze dość, aby go w biurze zastać. Nie odejdzie przecież przed południem — a teraz dopiero godzina dziewiąta!..

Tak sobie myślała idąc szparkim krokiem. Za karę, że na niedorzeczne marzenie godzinę czasu straciła, nie spojrzała teraz ani na pieszych, ani na tych co w powozach jechali. Na co jej tego?.. Ma list babuni za rąbkiem i spieszy, aby go Stasiowi oddać!..

Już niedaleko komisyi skarbu, przed dużą, nową kamienicą obaczyła tłum ciekawych. Stali jakby jakie widowisko mieli przed sobą. Zaglądali do sieni kamienicy, a od czasu do czasu wychodziły z ich ust słowa oburzenia...

Zatrzymała się i spojrzała także.

W sieni stały jakieś stare, ubogie meble. Pomiędzy niemi błąkało się dwoje dzieci w koszulach podartych. W głębi stała biedna kobieta i rzewnie płakała.

— Cóż to jest? zapytała dziewica sąsiadki.

— Czy nie widzisz — odpowiedziała sąsiadka — że właściciel tego domu wyrzuca biedną wdowę z dwojgiem dzieci na bruk, bo nie ma czem za komorne zapłacić!

W piersiach dziewicy poruszyło się serce. Spojrzała na kamienicę. Kamienica była nowa o trzech piętrach. Miała dwa kamienne balkony. Na jednym z tych balkonów stał mężczyzna o rumianej twarzy. Miał na sobie odzież kratkowaną, a na głowie czapeczkę haftowaną złotem. Patrzał na tłum zgromadzony i uśmiechał się z pogardą!

— Czyż może właściciel tego pięknego domu mieć tak brzydkie serce? zapytała dziewica — czyż może on biedną wdowę z dwojgiem dzieci na ulicę wyrzucać?..

— To człowiek niegodziwy! odpowiedziano.

— Chciałabym go obaczyć! zawołała.

— Ot — tam — stoi na balkonie!

— To on?

— Tak.

— Czy nie ma żony, aby się za biedną wdową ujęła?

— Właśnie, że nie ma! Mężczyzna, który nie ma żony, staje się brzydkim egoistą. O sobie tylko myśli, a na cudze nieszczęście jest głuchy!

— Więc nie ma nikogo, ktoby do niego mógł przemówić od serca?

— Jest stara ciotka — ale tej nie słucha!

Dziewica zamyśliła się.

— Gdyby ktoś taki jak ty... ozwała się sąsiadka — przemówił do niego — możeby serce jego zmiękło.

Zaiskrzyły się oczy dziewicy.

— Jeżeli tak — ozwała się z radością — to pójdę do ciotki jego a wraz z nią może go uproszę!

I szybkim krokiem wbiegła na schody.

Schody były marmurowe i środkiem dywanem przykryte. Poręcze owijane były czerwonym aksamitem. Po obu bokach stały kwiaty egzotyczne.

Pociągnęła za dzwonek. Wyszła do niej miła staruszka.

— Czy pani jesteś ciotką właściciela tego domu? zapytała staruszki.

— Tak jest, moje dziecko — odpowiedziała.

— Przychodzę, aby razem z panią uprosić właściciela domu o litość dla biednej wdowy z dwojgiem dzieci!

Staruszce stanęły łzy w oczach.

— O niechże cię uściskam aniele opiekuńczy! zawołała w radości — może ty potrafisz to uczynić, czego ja nie mogę. Od rana proszę go o litość!

— Więc jest bez litości?... Czyż on nigdy nikogo nie kochał?

— Nigdy!

— Ach to nieszczęśliwy człowiek!... Chodźmy do niego!

Staruszka wzięła dziewicę pod rękę i obie weszły do komnat, które prowadziły do balkonu.

Komnaty były bardzo bogate. Posadzki były arcydziełem sztuki stolarskiej. Naśladowały mozaikę marmurową. Heban łączył się z jaworem, a jawor z dębiną. Wszystko to tworzyło razem cudowne arabeski.... Niektóre ściany przedstawiały widoki zagranicznych krajów — a inne były zakryte obrazami w złotych ramach. Tu znowu olbrzymie źwierciadła odbijały dziewięćkrotnie każdą postać ludzką i dziwne na wchodzących sprawiały wrażenie.... Bogate meble rozrzucone były po komnatach w sposób artystyczny — aksamit i adamaszek łączyły się z hebanem i palisandrem.

W przedostatniej komnacie zatrzymała się staruszka.

— Zaczekaj tu moje dziecię — rzekła — a ja pójdę po niego.

Dziewica została. Zaczęła przypatrywać się meblom i ścianom. Meble tutaj były kryte materyą popielatą, i tapety na ścianach były tego samego koloru.

Wszedł właściciel domu. Miał na sobie odzież z tej samej materyi i takiego samego koloru.

— Jakto pięknie wygląda! pomyślała sobie — jak to wiele gustu dowodzi, aby się ubrać stosownie do ścian i mebli pokoju! Ale jak trzeba być na to bogatym, aby do każdego pokoju ubierać się inaczej!..

Właściciel domu miał lat trzydzieści kilka. Był przy dobrem zdrowiu. Twarz miał rumianą a teraz nawet uśmiechniętą.

— Mój Filipie — ozwała się staruszka — oto ta pani przychodzi aby wraz zemną prosić cię o litość dla wdowy!

— Tak — zawołała dziewica, zbliżając się do pana Filipa i biorąc go za rękę — tak panie, przychodzę żebrać litości w imieniu mojem i tych wszystkich, którzy tam stoją na ulicy! Zlituj się pan nad wdową z trojgiem dzieci!

Rumiana twarz pana Filipa zaczęła się zmieniać. Coraz więcej stroiła się w jakiś wyraz szlachetny. Usta jego składały się do uśmiechu, w którym była życzliwość...

Trzymał ją za rękę i patrzał ciągle na nią.

Czuła, że jego zimna ręka zaczęła powoli rozgrzewać się w jej dłoni. Pierwej była spokojną a teraz zaczyna drżeć i niepokoić się jak się niepokoi igła żelazna gdy w bliskości jest magnes. A w oczach pojawia się coraz więcej światła, coraz jaśniej strzela promień z czarnej źrenicy...

Stał tak czas dłuższy. Potem uśmiechnął się z ironią i puścił rękę.

— Żądasz pani litości — ozwał się — a ja nie mogę dać tego, czego sam niemam!

— Jakto? niemasz pan w sobie szlachetnego uczucia litości?

— Nie mam! odpowiedział smutno.

— Toś pan nieszczęśliwym człowiekiem!

— Być może, że nim jestem?

— Dla czegóż pan taki nieszczęśliwy?

— Bo nikt nie zapoznał mnie... z szczęściem!

— Jakto?.. nie kochałeś pan nigdy?

— Nigdy!

— I pana nikt nie kochał?

— Nikt!

Posmutniała dziewica.

— Teraz już wierzę — odrzekła — że pan nie masz litości i wierzę że prośba moja będzie nadaremną!

On uśmiechnął się.

— Nie będzie daremną — zawołał — bo już odniosła skutek!

Wziął ją za rękę i wyprowadził na balkon. Z balkonu widziała tłum wesoły, który słał jej tysiączne podziękowania, że biednej wdowie dopomogła.

— Więc wdowa z dwojgiem dzieci — zaczęła z przepełnionem sercem.

— Wdowa z dwojgiem dzieci jest już w swojem dawnem mieszkaniu! odpowiedział wpatrując się w nią właściciel domu.

— Czyż to być może? czy rzeczywiście?..

— Tak piękne oczy nie mogą prosić daremnie!

— Co pan mówisz?

— Tak drobnej, białej rączki nie podaje się także napróżno!

I sięgnął po jej rączkę. Niebroniła.

— Ach jakże mam panu podziękować za to! zapytała ze łzami radości.

— Jestem już wynagrodzony — odrzekł — bo w tej chwili poznałem, co jest szczęście!

— Toś pan niewiedział, że czynić ludziom dobrze, jest szczęściem?

— Nie!

— Nie wiedziałeś, że wszystkie szlachetniejsze uczucia podnoszą nas do nieba, gdzie mieszka rozkosz prawdziwa?

— Nie wiedziałem!

— Dla czego o tem nie wiedziałeś?

— Bo nie widziałem... ciebie!

Ciemny rumieniec zapłonął na twarzy dziewicy. Nadzwyczaj błogie uczucie przebiegło przez jej serce. Pierś podniosła się do rozkosznego westchnienia, a za rąbkiem zaszeleścił list babuni...

Spuściła oczy. Uczuła jakiś żal, jakiś wyrzut.

— Przepraszam — rzekła — ale muszę odejść, inaczej nie zdążę w porę!

On spojrzał na nią z boleścią.

— Odchodzisz? zawołał smutno — odchodzisz w chwili, w której pod twoim wzrokiem stałem się lepszym i szlachetniejszym niżeli dotąd byłem?.. Odchodzisz jak promień słońca, który wywoławszy swem ciepłem roślinkę z ziemi, porzuca ją za nadejściem nocy, aby marnie wśród zimna przepadła!..

Smutno zrobiło się dziewicy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

postępowaniu temu nie można odmówić słuszności. Jeśli nie można dojść autora druku, jeśli przebywa za granicą, jeśli zbiegł, jeśli w ogóle nie można wytoczyć oskarżenia przeciw pewnej osobie, pozostawałoby co prawda ściganie druku jako takiego, postępowanie objektywne jako sposób niezbędny w braku lepszego. Niestety jednak, dzięki ogólnikowej formie § 493 procedury karnej, sposób ten zamienił się w system, wyjątek stał się regułą. Na sto procesów drukowych prokurator zaledwie w jednym wytacza oskarżenie przeciw autorowi druku; w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach ogranicza się na ściganiu druku jako takiego i na zyskaniu zakazu rozpowszechniania, chociaż nawet autor jest znany, chociaż nawet żąda i nalega, aby wytoczono mu proces, aby stawiono go przed sędzią. O wspaniałomyślności! o niezliczone akty amnestyi, pełną dłonią rozdzielane przez każdego prokuratora, narzucane winnym! Możeby ktoś w tem także zechciał dopatrywać się jednego z objawów wysławionej łagodności austryackiej; co do mnie, widzę w tem tylko manipulacyę, pochodzącą z nieufności ku sądom przysięgłych i obliczoną na ich pominięcie, wygodny środeczek, za pomocą którego każdy rząd tego państwa konstytucyjnego może nakazać milczenie opozycyi dziennikarskiej.

Gdyby piasek w klepsydrze, która wskazuje długość życia tej Wys. Izby, nie był już na schyłku, gdyby wniosek, który uczynić zamyślam, można przekazać komisyi osobnej, rozwinęłaby się przed oczyma Wys. Izby egzystencya dziennikarstwa opozycyjnego w kształcie obrazu, który nie byłby pozbawiony podobieństwa do martyrologii, a do którego z doświadczeń prasy polskiej w Galicyi mógłbym niejednego dostarczyć szczegółu budującego. Są broszury i artykuły, w których sposobem postępowania objektywnego stwierdzono Pan Bóg wie jakie zbrodnie i występki, a których osnowa brzmi w czytaniu tak niewinnie, że każdy nieuprzedzony mimowolnie musi zapytać, w którym to wieku żyjemy? czyż to prawda, że mamy swobodę druku? cóż to za swobodne życie konstytucyjne, które na każdy wyraz nieco głośniej wypowiedziany popada w nerwową drażliwość i wskutek każdej nieco gorzkiej krytyki dostaje kurczu żołądkowego? O nie! — więcej krzepka jest swoboda prawdziwa, mniej wątły prawdziwy konstytucyonalizm!

Nie mogąc niestety okazywać zboczeń postępowania objektywnego na przykładach, muszę chwycić się innego dowodu i stąd proszę Was, Szanowni Panowie, weźmijcie do ręki którykolwiek numer *Wiener Ztg*. Tam niemal codzień błyszczy na miejscu naczelnem szereg sześciu, dziesięciu, piętnastu wyroków, w których podaje się do wiadomości, że świeżo znów popełniono drukiem tyleż zbrodni i występków przeciw państwu i jego instytucyom. Nie żałowałem trudu liczenia i w jednym miesiącu, w którym *Wiener Ztg* przypadkiem dostała mi się do rąk, w styczniu r. 1877, naliczyłem w nie mniej jak 34 drukach występek w myśl § 300 ustawy karnej, a w ogóle w 44 wypadkach występek przeciw spokojowi i porządkowi publicznemu, dalej w nie mniej jak 37, mówię trzydziestu i siedmiu wypadkach występek zaburzenia spokoju publicznego przez podżeganie nienawiści i nieuszanowania dla Cesarza, dla całości państwa, dla rządu lub administracyi państwowej. Gdyby rachunek ten uzupełniono i prowadzono przez okresy czasu, w których życie publiczne więcej falowało, niż na początku r. 1877, przekonanoby się, że są lata, w których wedle wyroków sądowych liczba zbrodni i występków jakoby popełnionych przez dziennikarstwo austryackie, idzie w tysiące.

Czegoś podobnego nie znajdziemy w żadnem na świecie państwie. Rozmyślnie zaś, o ile mi wiadomo, daty statystyczne co do postępowania objektywnego nie są ogłaszane. Jakiegoż to bowiem nabrałby o stosunkach naszych wyobrażenia cudzoziemiec? Czyż nie musiałby mniemać, że na wszystkich punktach monarchii podstawy jej z niezmordowaną wytrwałością są podkopywane, że ludność, której opinia stanowczo wpływa na barwę płodów publicystycznych, sympatyzuje z dążnościami subwersyjnemi i przez wybrańców swych, przez przysięgłych, gotowa pośpieszyć im na pomoc, tak że rząd uważa nawet za rzecz najroztropniejszą nie pociągać winnych do odpowiedzialności i ograniczać się na stanowisku odpornem — słowem, że stoimy na wulkanie? My, którzy znamy kraj i ludzi, którzy wiemy, że o gruncie wulkanicznym w Austryi nie ma mowy i że ludność nasza skłonna raczej do apatyi niż do wybuchów namiętności, my chyba za innem obejrzymy się wytłómaczeniem tego fenomenalnego mnóstwa wyroków wydanych sposobem postępowania objektywnego; zapytamy się, czy przyczyny tego zjawiska nie należy szukać w właściwości, właśnie w objektywnym tylko kierunku tego postępowania. Gdyby stawiono przed sędzią nie czyn, nie płód czynu, lecz samego sprawcę, gdyby chociaż tylko sędzia z zawodu stawał wobec kwestyi wolności i praw oskarżonego i wydania wyroku stanowiącego częstokroć o całej przyszłości tego, o egzystencyi jego rodziny, natenczas trudnoby wyobrazić sobie, iżby wśród zwykłych okoliczności, w czasach spokojnych wydać można tak ogromne mnóstwo wyroków skazujących. Jak atoli dziś rzeczy się mają, zdaje się sędziemu, że nie potrzebuje zbyt roztrząsać sumienia i rządzić się zbytnią skrupulatnością w zastósowaniu ustawy, bo wszakże rzecz tylko o kawałku papieru. Niestety jednak do tego kawałka papieru przywiązana jedna z najcenniejszych zdobyczy wieku naszego, swoboda druku!

Nie myślę bynajmniej podawać w pogardę judykatury sądów; pragnąłbym tylko, aby nie wodzono sędziego na pokuszenie, aby w skutek wadliwości instytucyi nie znajdował się w położeniu fałszywem lub nienaturalnem, aby odłączone niedawno od administracyi i ogłoszone jako niezawisłe sądownictwo pozostawiono w właściwej mu sferze i aby ukrzepić się zdołało. Właściwe zadanie sędziego karnego polega na tem, aby wybadał i ukarał winnego. Postępowanie objektywne zaś bardzo alteruje ten zakres działalności; w niem żąda się od sędziego, aby nietyle wymierzał sprawiedliwość, ile raczej interweniował w publicznym interesie; aby nietyle sądził, ile raczej karcił; aby pełnił funkcye, w których występuje pół jako sędzia, pół jako coś w rodzaju władzy bezpieczeństwa.

Nie godzę się przeto na postępowanie objektywne, bo szkodzi godności, stanowisku i prawdziwej moralnej niezawisłości sądów; bo Temis, bogini, wprowadzona jest w łączność z polityką bieżącą, bo postępowanie to tworzy kategoryę procesów, w których zdaje się, że można mniej na seryo brać ścisłe zastosowanie ustawy; bo musi pociągnąć za sobą zamęt w pojęciach prawnych, chwiejność w wykładaniu ustaw i przytępienie zmysłu legalności tak w sędziach, jak w ludności. Nie godzę się na postępowanie objektywne, bo uszczupla nam poręczone konstytucyą prawo wyrażania opinii pismem, drukiem i obrazem, nie godzę się na nie, bo widzę w niem narzędzie każdéj chwili na rozkazy wszelakiéj reakcyi.

Z tych przeto względów stawiam wniosek następujący:

„Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby po najbliższem zebraniu się Rady państwa wniósł ustawę zmieniającą § 493 procedury karnéj i ograniczającą postępowanie objektywne na te wypadki, w których nie można wytoczyć oskarżenia przeciw pewnéj osobie.“

Liczę na poparcie wniosku mojego przez wszystkie liberalne żywioły téj wys. Izby. Liczę na poparcie tych frakcyj opozycyjnych, które właśnie cierpią na postępowaniu objektywnem, nawet tych frakcyj, które popierają rząd obecny, bo i one mogą znaleść się kiedyś w opozycyi i cierpieć, jak my dziś cierpimy. *Hodie mihi, cras tibi.*

Dep. Hofer mówi o niesłychanie mnożących się zbrodniach, szczególniéj przeciw moralności, a szukając przyczyn, wyznaje, że winien brak religijności, za co czyni odpowiedzialnem stronnictwo podżegające niezgodę między Kościołem a państwem; domaga się jednak, aby rząd dochodził przyczyn tego objawu.

Dep. Steudel wnosi rezolucyę: wzywa się rząd, aby jeszcze w tym roku wniósł projekt ustawy przeciw nadużyciom lichwiarskim dla tych krajów, w których nie obowiązuje także ustawa galicyjska.

Dep. Naumowicz odpiera zarzut Zborowskiego, twierdząc, że nie występował przeciw sądom, lecz składał smutny stan rzeczy pod względem sądownictwa w Galicyi na karb nieporadności i braku oświaty u ludu.

Dep. Demel, specyalny sprawozdawca komisyi, i dep. Wolfrum, sprawozdawca jeneralny, zwalczają wniosek Zborowskiego dla tego, że ministerstwo sprawiedliwości oszczędziło w roku zeszłym 70,000 złr.

W głosowaniu odrzucono wniosek Zborowskiego, za którym głosowali tylko wszyscy deputowani z Galicyi i Bukowiny; uchwalono etat wydatków ministerstwa sprawiedliwości wedle wniosków komisyi.

Następuje dział dochodów tegoż ministerstwa, który w sumie 614.174 złr., zgodnej z preliminarzem rządowym, uchwalono po odrzuceniu rezolucyi dep. Kronawettera, który domagał się ustawy o zatrudnianiu więźniów robotą na rachunek skarbu, aby praca ich nie sprawiała konkurencyi przemysłowcom.

Niemal bez dyskusyi — bo tylko dep. Teuschl zabrał głos, żądając od rządu, aby subwencyonował okręty handlowe austryackie tak, iżby mogły wytrzymać konkurencyę z lepiéj subwencyonowanemi węgierskiemi — uchwalono następujące ostatnie działy budżetu:

Najwyższa Izba obrachunkowa, wydatków 156,000 złr., tj. o 2000 złr. mniéj niż preliminował rząd; dochodów nic.

Emerytury, wyd. 14,100,000 złr., o 28,200 złr. mniéj; doch. 43,400 zgodnie z preliminarzem rządowym.

Subwencye, wyd. 24,283,936 złr., o 685,510 złr. mniej; doch. 75 566 złr. o 50,000 złr. wyżéj preliminarza rządowego, bo pociągnięto koléj imienia cesarzowéj Elżbiety do zwrotu zaliczki. W dziale tym przyzwolono zaliczek: dla kolei ze Lwowa na Czerniowce do Jas 900,000 złr. w srebrze, tj. o 186,000 złr. mniéj, niż wnosił rząd; zgodnie zaś z projektem rządowym 630,000 złr. w srebrze dla kolei imienia Karola Ludwika i 969,000 złr. w srebrze, a 87,000 złr. w papierach dla pierwszéj kolei galicyjsko-węgierskiéj. Nakoniec 2,625,000 złr. dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Dług publiczny, wyd. 118,163,346 złr. o 2,366,928 złr. ponad pierwotny preliminarz rządowy; doch. 18,753,068 złr., o 2232 złr. niżéj preliminarza rządowego.

Administracya długu publicznego, wyd. 830,700 złr., doch. 19,600 złr., zgodnie z preliminarzem rządowym.

Dochody z sprzedanego mienia skarbowego zgodnie z preliminarzem rządowym 145,000 złr.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 10. — Następne w poniedziałek.

Wiedeń 5 maja. Mowa p. Petrowicza o spustoszeniach w lasach Niepołomickich, miana w Izbie poselskiej dnia 29 kwietnia, brzmi w przekładzie z stenogramu:

Zapisałem się do głosu, aby w kilku słowy omówić słynną, niejednokrotnie już w rozmaitych dziennikach rozbieraną i krytykowaną administracyę skarbowych lasów Niepołomickich, wskazać domniemane przyczyny, dla których dyrekcya domenialna w Bolechowie nie osiągnęła bynajmniej korzystnych rezultatów, a na koniec zwrócić uwagę wys. Izby i wys. rządu na dalsze, niewątpliwie smutne następstwa tej gospodarki, a raczej tego niegospodarstwa domenialnego.

Niepołomice, które znane są tym członkom wys. Izby, którzy przed kilku laty odbyli podróż przez Galicyę, a wówczas jeszcze uderzały wspaniałemi, rozległemi i dobrze zachowanemi lasami swemi, przedstawiają dziś obraz ruiny, spustoszenia i ciągłego burzenia, obraz, z jakim nie spotkać się w żadnym kraju, a tem mniej w państwie cywilizowanem. Aż do r. 1873 prowadzono w lasach Niepołomickich gospodarstwo regularne, sprzedawano drzewo na pniu, stopę kubiczną po 10 do 25 cnt., wedle rocznych wyrębów. W latach następnych, po zorganizowaniu dyrekcyi domenialnej w Bolechowie, chciano sprzedawać więcej drzewa, a lubo urzędnicy dawniejsi odradzali, dyrekcya zawarła na lat dziesięć kontrakt z domem Londau i Spółka, właściwie Landau i Spółka, w którym zobowiązała się sprzedać 300,000 stóp kubicznych towaru kupieckiego po 12 do 16 cnt. w miarę grubości pnia; tak różowe zaś żywiła nadzieje, że na wypadek, gdyby miała pół miliona stóp kubicznych do sprzedać, zobowiązała spółkę do przejęcia całego pół miliona. Kontrakt ten, by użyć wyrazu bardzo łagodnego, ułożono z największą lekkomyślnością; oddano się formalnie na łaskę samowoli spółki pod względem przyjmowania lub odrzucania towaru jako kupieckiego lub nie kupieckiego, całkiem wedle jej upodobania. Skutkiem tego odrzuciła ogromne mnóstwo drzewa, połupano je w sągi tak, że tysiące a tysiące sągów stoi dziś w lasach Niepołomickich, gnije i służy za gniazdo szkodliwym owadom. Wartoby też dowiedzieć się, czy kontrakt ten w myśl § 14go ustawy z r. 1866 był przedłożony najwyższej Izbie obrachunkowej, a jeśli nie, to dlaczego. Mimo największych wysileń dostarczały lasy w pierwszych dwóch latach tylko 145,000 i 160,000 stóp kubicznych; ile niedostawało do liczby kontraktowej, trzeba było naturalnie zwrócić, a więc razem około 295,000 stóp kubicznych zapłacono wedle ceny sprzedaży, co czyni około 16,000 złr. na rok. Okoliczność ta mocno mię uderza. Nie jestem prawnikiem, ale zdaje mi się, że kupcowi nie otrzymującemu towaru należałoby zwrócić tylko brak zysku, nie zaś drzewo samo; zakupiwszy bowiem stopę kubiczną po 12 do 16 cnt., otrzymuje ją po 2 centy, a może i darmo.

Wys. rząd, spostrzegłszy się, że tak dalej iść to nie może, starał się rozwiązać kontrakt lub przynajmniej ułożyć korzystniej. Dom Landau i Spółka uczynił propozycyę, że przystanie na rozwiązanie kontraktu, jeśli mu natychmiast wypłaci się 150,000 złr., w zamian ofiarując piłę w wartości 20,000 złr. do 25,000 złr. Mojem zdaniem byłoby było najlepiej przyjąć tę propozycyę, bo zawsze lepiej ponieść szkodę małą niż wielką — *ex duobus malis minus eligendum*. Referent w ministerstwie był też tego zdania, jednak nie zgodzono się na nie; a to dlaczego? — z przyczyny, która niezwykle musi podnieść każdego posła w własnych oczach: lękano się wystąpić z żądaniem tych 150,000 złr. przez ciała reprezentacyjne i poruszyć tu tę sprawę. Zmieniono jednak kontrakt o tyle, że zamiast 300,000 stóp kubicznych zobowiązano się dostarczać tylko 150,000 ale za cenę po 10 ct. od 100,000 stóp, a po 12 ct. od następnych 50,000 stóp, co czyni na rok mniej więcej 16,000 złr.

Pokazało się jednak później, że i tego dostarczyć nie można, że wypadałoby las zrabować i że nawet wtedy jeszcze nie osiągniętoby owej liczby. W tem przykrem, a znanem już szerokiej publiczności położeniu wys. ministerstwo wysłało komisyę złożoną z urzędników dyrekcyi w Bolechowie. Komisya rozpatrzyła się w lesie i przekonała, że gdyby zrąbano wszystko drzewo, jeszcze zabrakłoby 4,000 i kilku set metrów kubicznych drzewa. Niezadowolone tym rezultatem wys. ministerstwo spraw rolniczych wysłało drugą komisyę, złożoną z urzędników ministeryalnych. Komisya ta potwierdziła pierwszą część opinii komisyi bolechowskiej, co do drugiej jednak, zgodzić się na nią nie mogła, bo przekonała się, że zabrakłoby jeszcze 7,800 metrów kubicznych drzewa. Ponieważ metr kubiczny mieści w sobie przeszło 31½ stopy sześciennej, przeto po latach dziesięciu — bo na taki czas zawarto kontrakt — nie byłoby lasu, a nadto dopłacimy rocznie 16,000 złr., razem więc 160,000 złr. i prawdopodobnie jeszcze będziemy mieli na karku proces, bo spółka za resztę, tj. za niedostarczone 237,900 stóp kubicznych. prawdopodobnie będzie żądała więcej, może po 20 lub po 25 ct. za stopę.

Tak mają się rzeczy w Niepołomicach.

Coś podobnego zaszło atoli także w innych częściach Galicyi. W Kutach zawarto podobny kontrakt z firmą Götz i Spółka; i tylko szczęśliwym wypadkiem stało się, że druga strona nie dotrzymała kontraktu w jednym punkcie, a rząd rozwiązał go i zawarł nowy. (Dok. n)

— *Wiener Ztg* ogłasza nadanie orderów Maryi Teresy. Krzyż komandorski otrzymał jenerał fmp. bar. Józef Filipowicz, komenderujący jenerał w Pradze. Krzyże kawalerskie otrzymali fmp. hr. Władysław Szapary, komendant w Koszycach, fmp. bar. Stefan Jowanowicz, zastępca jenerała komenderującego i szef rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie, wreszcie pułkownik bar. Henryk Pittel, komendant pułku piechoty Nr 38. Powyższe odszczególnienia nadane zostały zgodnie z wnioskiem kapituły orderu Maryi Teresy. Nadto jeszcze N. Pan mianował kawalerem orderu Maryi Teresy fmp. Józefa Vecsey, który jako samoistny komendant I dywizyi piechoty dowodził w ważnej potyczce pod Senkowicami.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 6 maja.

W niedzielę dnia 4go b. m., odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli pod przewodnictwem prezesa p. Jabłońskiego, dyr. męzkiego seminaryum nauczycielskiego. W zagajeniu posiedzenia oznajmił przewodniczący, że w celu uczczenia 25 letniej rocznicy zaślubin Najj. Państwa, umieścił zarząd na porządku dziennym odczyt: „Trzydzieści lat panowania Cesarza Franciszka Józefa I, który też miał p. Popper, prof. żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, a za który zgromadzenie prelegentowi licznemi oklaskami podziękowało i na wezwanie przewodniczącego trzechkrotny wydało okrzyk na cześć Najj. Pana: Niech żyje! P. Pająk referował następnie w sprawie następujących wniosków, które zgromadzenie przyjęło: *a)* W celu rychlejszego uzbierania funduszu na zakupno domu na bursę dla synów nauczycieli i t. d. Towarzystwo bursy będzie wydawało akcye bezprocentowe, sztuka najmniej po 5 złr., *b)* zwroty akcyj mają nastąpić w pięć lat po nabyciu domu na bursę według planu, który zarząd wypracuje i walnemu zgromadzeniu pod uchwałę w początku lipca b. r. przedłoży. Następnie referent podał wniosek zakupna domu na bursę, poczem uchwalono: Upoważnia się zarząd do wyszukania odpowiedniego domu na bursę, do traktowania o kupno takowego i do zawarcia kontraktu kupna. W końcu zgromadzenie upoważniło zarząd do zajęcia się wystawieniem stosownego pomnika ś. p. Andrzejowi Józefczykowi w kościele OO. Franciszkanów odpowiednio do funduszu powstającego ze składek, i uchwaliło odbyć następne walne zgromadzenie w Krzeszowicach w pierwszych dniach lipca b. r.

— Dla dotkniętych powodzią w Szegedynie złożono: p. W. Tyzenhaus 10 złr.

— W niedzielę ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie wybrało na rok 1879 ponownie prezesem p. Teodora Baranowskiego, wiceprezesem p. Ernesta Stockmara, sekretarzem p. Andrzeja Zarzyckiego, gospodarzem p. Adama Miłaszewskiego, skarbnikiem p. Józefa Bielaka. Do wydziału wybrani zostali: pp. Wilhelm Fenz, Jerzy Goebel, Władysław Glixelli, Aleksander Herteux, Rudolf John, Gustaw Kaden, Dr Maksymilian Machalski, Teodor Riedel, Józef Trauczyński i Ludwik Zieleniewski.

— Dziś Królikowski gra po raz drugi rolę Mathisa w *Żydzie polskim*. W sobotę danym będzie na benefis znakomitego artysty *Mazepa* Słowackiego. O ile wiemy, Królikowski wystąpi jeszcze w Zalewskiego *Przed ślubem* i na powszechne żądanie w *Zbójcach*.

— Wczorajszy koncert znanego w mieście naszem nauczyciela muzyki p. Wacława Löflera zebrał dość liczną publiczność, która nieszczędziła koncertantowi oklasków, wynagradzając jego długoletnią pracę na polu kształcenia młodzieży w muzyce.

— Następca tronu szwedzkiego książę Oskar przejechał dzisiaj rano tędy ze Lwowa do Wiednia.

— Od lat kilku stała się Galicya (a szczególnie część jej zachodnia) areną emigracyi chłopskiej, któréj ani napomnienia duchowieństwa, ani przestrogi inteligencyi wiejskiej zapobiedz nie są w stanie. I dziwić się temu nie można; jeżeli istnieją uorganizowane tajne agencye, które ułatwiają wychodźcom przejazd i wabią tanością cen podróży owych białych murzynów do nowego rodzaju niewoli, a co gorsza wtrącają łatwowiernych w nieuniknioną nędzę. Na dowód tego mamy pod ręką list pisany z Antwerpii w d. 26 kwietnia r. b. do adresata w dólnych Łękach pod Pilznem, którego mylnie użyte nazwisko spowodowało, że się dostał w ręce osoby tegoż nazwiska, niemyślącej wcale emigrować, która nam go udzieliła. List ten, który posiadamy w oryginale, brzmi:

„Panie itd. Dowiedziawszy się, że pan chcesz jechać do Ameryki, zawiadamiam pana niniejszem, że regularnie najwspanialszemi parowcami wychodźców do północnej i południowej Ameryki wyprawiam i to po najniższych cenach. (Tu podane są koszta podróży z Antwerpii do Nowego Jorku i Brazylii, oraz przypuszczalne koszta podróży z Tarnowa i Krakowa do Antwerpii). Aby sobie miejsce zapewnić, radzę panu zawrzeć jak najrychlej kontrakt przewozu z moim tamtejszym agentem p. Izaakiem Lustbergiem w Pogwizdowie N. 67 pod Tarnowem i temuż dla zapewnienia miejsc, przy spisaniu kontraktu wypłacić 20 złr. Reszta należytości zostanie wypłaconą tu za przybyciem, przy odejściu parowca. Z szacunkiem *Henri Strauss*.

Spodziewamy się, że Starostwo tarnowskie zechce wglądnąć w operacye owej miejscowej agencyi, którą wątpimy czy jest koncesyonowaną, i położyć tamę w tej zwłaszcza okolicy tak rozgałęzionemu bałamuceniu łatwowiernej i często pod tym względem ossukiwanej ludności.

— W Tarnowie zmarł Dr Wojciech Grabczyński adwokat i właściciel dóbr Cerekiew pod Bochnią.

— Inżynier p. Henryk Machalski we Lwowie ulepszył telefon, który okazał się w próbach bardzo dokładnym i wyraźnie powtarza głos w pełnej sile. Dalsze próby przedsiębrane będą we Lwowie na znaczne odległości (z przedmieścia do miasta).

— O nowej katastrofie donoszą z Szegedynu: Stoimy znowu u progu smutnej najbliższej przyszłości. Coraz bardziej zwęża się około nas pierścień wód, coraz ciaśniejszą jest przestrzeń, jaką rozporządzamy, a coraz większa ilość wracających. Władza nie jest w stanie wszystkich pomieścić i wielu obozuje pod gołem niebem, narażonych na niewygody burzliwego powietrza. Wewnątrz wody zalewowe wzrastają, równie jak Cisa i Maross. Nowa szegedyńska tama mocno jest ciągłym deszczem uszkodzoną. Pilotowanie nie daje się dalej prowadzić w rozmokłym gruncie, i jeżeli woda rychło nie opadnie, lękać się należy, że padnie ofiarą żywiołów i nowy Szegedyn, schronienie 6 do 7000 ludzi. Dodajmy do tego, że niepodobna zatkać dziur w tamie alfeldzkiej, a mieć będziemy obraz przestraszającego położenia, w jakiem się znajdujemy. Do gmachu pocztowego tylko z niebezpieczeństwem życia dostać się można. Smutne są widoki jarmarku 4 maja; budy stoją po największej części pod wodą. Ludność lęka się, że woda przeniesie wysokość wody 13go marca, a jednak nie widać owej gorączkowości w pakowaniu jak w owych strasznych chwilach. Wczoraj (29 kwietnia) burza przewróciła 30 przyrządów do bicia tam.

— Znane od dawna biuro ogłoszeń Haasensteina i Voglera w Wiedniu wydało świeżo swoim nakładem poprawne i znacznie pomnożone 18te wydanie swego spisu dzienników i peryodycznych publikacyj, wychodzących na całej kuli ziemskiej. Spis ten zawierający nakład, czas wychodzenia i cenę ogłoszeń każdego dziennika, stanowi niezbędny podręcznik dla każdego kupca, przemysłowca lub fabrykanta, który chcąc nadać swoim towarom lub wyrobom większy rozgłos, zmuszonym jest często przypomnieć się publiczności za pomocą ogłoszeń w dziennikach. Firma Haasensteina i Voglera, istniejąca od r. 1855, jest najdawniejszem i najznaczniejszem biurem ogłoszeń, a filie jej znajdują się w bardzo wielu miastach w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi.

— Po raz pierwszy od czasu swego zamianowania dał u siebie ambasador angielski sir Henry Elliot w zeszłą środę wielki wieczór tańcujący. Najświetniejsze towarzystwo zapełniało wspaniałe salony pałacu ambasady. Z dworu byli obecni Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką, Arcyksiężna Gizella, Arcyksiążę Ludwik Wiktor, ks. Cumberland, książę Nassauski z małżonką. Wieczór trwał do godziny 2-iej po północy.

— W Karlsbadzie nastąpiło w d. 1 maja wśród silnej zawieruchy śnieżnej, otwarcie sezonu, poświęcenie źródeł i uroczyste odkrycie zbudowanej przez zimę żelaznej kolumnady przy szprudlu. Uroczystość ta odbyła się w asystencyi duchowieństwa, korpusu strzelców, wobec 870 gości, między którymi byli książę Kamil Rohan, książęta Thurn i Tanis, Auersperg, feldmarszałek Manteuffel, jenerał Dumoulin i t. d.

— W nocy z 2go na 3ci maja umarł w Wersalu Horacy Delaroche. Imie to nie będzie obcem dla naszych czytelników. Zmarły miał tyle w Polsce stosunków, że wiadomość o tym Francuzie, przywiązanym do Polski jak może żaden inny, doszła do wielu takich, którzy go nigdy nie znali. Co mniej wiadome, to że była to organizacya zupełnie wyjątkowa, umysł jeden z najbystrzejszych, do wszystkiego, ale przedewszystkiem do rzeczy politycznych usposobiony, wiedza zadziwiająca, szlachetność i wielkość duszy jedna z najrzadszych i najpiękniejszych na świecie.

Zanim zdołamy obszerniej życie jego opowiedzieć, a starać się o to będziemy, żeby czytelnicy nasi mogli mieć wyobrażenie o nim i o stracie którąśmy ponieśli, chcemy podać choć krótką o nim wiadomość.

Syn sławnego malarza Pawła Delaroche, a po matce wnuk Horacego Verneta, urodził się w końcu roku 1836 lub w początku 1837. Wyrostkiem jeszcze stracił matkę, i wkrótce potem, może wskutku tej straty, rozwinęła się w wątłym organizmie choroba serca, bardzo groźna i bolesna. Wysłany z tego powodu na Południe, sam jeden, bez opieki i chory, zbliżył się po raz pierwszy do Polaków. Księżna Marcelina Czartoryska dowiedziawszy się o ciężko chorym a okropnie cierpiącym chłopcu, pospieszyła otoczyć nieznajomego staraniem i opieką. Ztąd przyjaźń, ztąd pierwsze jego pytanie co to są Polacy i Polska, ztąd dalej rozmiłowanie się w tej sprawie, jakiemu równego nie miał żaden może cudzoziemiec. Pierwszym jego objawem było nauczenie się po polsku, spowodowane naprzód chęcią czytania Krasińskiego, którego mu opowiadano, a niektóre ustępy tłumaczono. Za tem poszło to idealne pojęcie Polski jako sprawy ludzkości i samego Boga, i poślubienie jej na całe życie. Kiedy Francya była szczęśliwszą on więcej dla Polski żył i działał niż dla własnej ojczyzny, przekonany, że tej służy najlepiej, kiedy dla tamtej pracuje. Oddalony za Cesarstwa przekonaniami swemi od politycznego zawodu, który zdolnościom i usposobieniu jego najlepiej odpowiadał, poświęcił te zdolności sprawom polskim, sprawie, jak mówił, nie dodając czy ona polska czy inna: ona dla niego była jedna, powszechna, wszystko obejmująca.

Był to czas, kiedy po wojnie włoskiej zdawało się, że na prawdę interes Francyi jest wszędzie, gdzie jest sprawa dobra i cywilizacyjna! Chodziło o to, żeby Francya zrozumiała, która jest najlepsza i najbardziej cywilizacyjna, i gdzie jej największy interes. Dawne zabiegi, czynności i stosunki ks. Adama Czartoryskiego i otaczających go ludzi teraz zdawało się, będą mogły wydać plon, tylko trzeba zabiegi podwoić, stosunki rozszerzyć, przedewszystkiem działanie na opinię, na dziennikarstwo. Związany odziedziczonemi po ojcu i własnemi stosunkami z mnóstwem Francuzów, Horacy wyszukuje zdolnych i dobrych, zapala, zaraża ich swoją miłością Polski i sprawia, że w poczuciu religijnego niemal obowiązku, prawie związani w bractwo, poświęcają tej sprawie swoje usługi. Że nie zwyczajni to byli ludzie, dowodzą choćby tylko dzieła X. Lescoeur, który do tego grona należał: a że nie pracowali daremnie, tego dowodzi kierunek, jaki względem sprawy polskiej przyjęła prasa francuska w latach 1861—62, a nawet polityka cesarska.

Z rokiem 1863 prace te musiały ustać. Delaroche, który z tą niesłychaną pojętnością swego umysłu się uczył, o wszystkiem wiedział, a prawie wszystko umiał, bardziej niż kiedykolwiek cesarstwu niechętny, rzucił się z zapałem do nauk lekarskich i fizyologicznych.

Przed tem jeszcze, wśród najgorętszej pracy i wielkich cierpień fizycznych, ulegał prawdziwej namiętności tych studyów, i kiedy nie był zmuszony leżeć w łóżku, był co dzień od 6ej z rana do 12ej w szpitalu jako praktykant-ochotnik. Teraz, nie widząc przed sobą żadnego koniecznego zajęcia ani wskazanego obowiązku, wziął się do tych prac z podwójną energią, w zamiarze zdania egzaminów doktorskich.

Na ten czas (1864) przypadło jego ożenienie. Żonę wziął Polkę, z jednego najczcigodniejszych domów starej emigracyi, córkę sekretarza Rządu z roku 1831 Andrzeja Plichty, a siostrę przyjaciela swego Ignacego, którego śmierć nagła i przedwczesna (1866) jedna zachmurzyła pierwsze lata pożycia.

Niebawem, po smutnym końcu wyprawy mexykańskiej, po zwycięstwie Prus nad Austryą, cesarstwo zaczęło poznawać swoje błędy, chciało naprawiać, nie wiedziało jak, chwiało się w niepewności, próbowało zostać liberalnem, rzecz była jasna, że jakiś zwrot się gotuje, że przyjść musi, a wtedy Francuz goręcej zwrócił całą uwagę na sprawy swojej ojczyzny. Na nowo wszedł w stosunki z dziennikarzami, pisywał, miał wpływy dość rozległe: czekał na ten zwrot, którego się obawiał, z postanowieniem, że zrobi co będzie w jego mocy na to, by on był jak najmniej zły dla Francyi.

Podczas wojny zostawał w Wersalu, w którym zamieszkał od roku 1863. Jego, jako umiejącego po niemiecku wysłała municypalność do głównej komendy pruskiej z układami o całość i bezpieczeństwo miasta. Potem przez cały czas oblężenia Paryża, na żołnierza z powodu zdrowia nie zdatny, wstąpił do służby zdrowia, jeden ambulans miał pod swoją dyrekcyą i bez broni był na polu i w ogniu podczas niejednej utarczki, zbierając rannych lub opatrując ich na miejscu.

Co przez ten czas wytrzymał, czem dla niego były bitwy przegrywane, część kraju stracona, wojna domowa, a nadewszystko upadek ducha i patryotyzmu, który dobrze widział, to tylko on jeden wiedział.

Po wojnie znowu jedna tylko myśl, jedno pragnienie, podźwignąć Francyę, przywrócić jej siłę, a więc przedewszystkiem zreorganizować wojsko. Cicho i na własną rękę, własnym kosztem, umiał wydobyć wszystkie wiadomości, wszystkie aż do najdrobniejszego szczegółu o organizacyi i zaopatrzeniu wojska w różnych Państwach zagranicznych, przedewszystkiem w Prusiech. Kiedy się przekonano, że ani ministerstwo spraw zagranicznych ani ministerstwo wojny tak dokładnych szczegółowych i ciągłych informacyj nie miały, zrozumiano czem jego praca i pomoc być może i powierzono mu część korespondencyi ministerstwa wojny. Bez żadnego urzędowego stanowiska, nie będąc niczem, tylko co najwięcej radnym miasta Wersalu (i kawalerem Legii honorowej za usługi oddane podczas wojny), miał w ręku i prowadził nader ważną gałąź czynności rządowych.

Z przekonań i sympatyi nie republikanin, poddał się szczerze i mniemał, że dla dobrego Francuza jedno było do roboty, nie podkopywać rządu, nie myśleć o jego zmianie. Błąd 16 maja miał w nim surowego, prawie namiętnego krytyka. Skutki jego, coraz większy wewnętrzny rozstrój Francyi i pęd jej coraz bardziej przyspieszony do jakichś nowych wstrząśnień i prawdopodobnie nowych despotyzmów w przyszłości, bodaj czy nie sprowadziły jego końca. Zdrowie za młodu bardzo złe, później w dojrzałych latach znacznie polepszone, zaczęło się psuć na nowo. Kropla przepełniła czarę i wszystko co to francuskie serce wycierpiało i wytrzymało w roku 1870 i 1871, wszystkie późniejsze obawy o Francyę, kiedy Bismark gotował jej wojnę powtórną, wszystko to tłumione w sobie nurtowało organizm i trawiło go, aż te ostatnie przejścia zmogły go do reszty. W jesieni roku 1877 objawiła się choroba, uważana za jakieś wrzody w wnętrznościach. Chory nie widział lub udawał, że nie widzi niebezpieczeństwa i sprawy swoje w ministeryum wojny prowadził z tą samą zawsze energią, nawet z łóżka, kiedy już wyjeżdżać nie mógł. Od ostatnich zmian stan zaczął pogarszać się szybko: cierpienia chwilami były straszliwe; o ostatnich dniach i chwilach wiadomości jeszcze nie mamy.

Oto krótka wiadomość o życiu człowieka, którego za przybranego syna Polski uważać możemy, a bodajby ona miała rodzonych do niego podobnych!

Horacy Delaroche zostawia dwoje dzieci, trzynastoletniego syna Pawła i pięcioletnią córkę Ludwikę.

O nabożeństwie, które za duszę jego ma się odprawić, doniesiemy jak tylko dzień będzie oznaczonym.

— Król Alfons Hisspański, który mając niespełna lat 22, owdowiał w czerwcu r. z. po kilku miesiącach pożycia z księżniczką Maryą Montpensier, zaręczył się, jak donoszą z Madrytu do biura Wolffa, z arcyks. Maryą Krystyną, siostrzenicą arcyks. Albrechta a siostrą arcyks. Fryderyka, mieszkającego obecnie w Krakowie. Ślub ma się odbyć we wrześniu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Izraela Zukermana, za kradzież woreczka z pieniędzmi; za pijaństwo pięć osób.

W policyi złożono szyld szmuklerza znaleziony w nocy w ulicy Szerokiej.

TEATR. We wtorek d. 6 Maja: szósty gościnny występ Jana Królikowskiego, art. teatr. wars., po raz drugi dramat w 3 aktach Erckmann Chatrian'a; muzyka St. Moniuszki i A. Münnheimera: *Żyd polski*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— We środę d. 7 maja: ŚŚ. Flawii i Domitylli pp.

Wiadomości bibliograficzne.

Bolesław Śmiały a Ś. Stanisław Szczepanowski, wspomnienie historyczno-religijne. Poznań 1879 w 16ce str. 94.

Jenerał Chłapowski.

(Dokończenie).

Ospalstwo episkopatu i duchowieństwa w Niemczech obudził grom, który uderzył w biskupa Monasterskiego Droste-Wischeringa. Jak zwykle prześladowanie podniecało gorliwość. Stary Görres, którego Napoleon nazywał czwartą przeciw niemu sprzymierzoną potencyą, choć tylko piórem wojował, chwycił znowu za to potężne pióro: słowo jego jak trąba Archanioła przebudziło tych, co zdawało, że w dzień śmierci zasnęli: walka się zaostrzyła, rozszerzyła, aż doszła i do ziemi naszej. Siedział podówczas na Stolicy ś. Wojciecha zacny Dunin. Niezmierna pobłażowość i łagodność charakteru zawiodła organa rządowe: stanął murem i jak konfrater jego z nad Renu powędrował do więzienia. Prześladowanie biskupa i rodaka ocknęło niebacznych: zrazu jak to bywa, duch patryotyzmu i opozycyi zbliżał do Kościoła i dawnych tradycyj; a kto do ognia i światła się zbliża, ten bywa ogrzany i oświecony. Przybyło też do księstwa dwóch ludzi, którzy na wspomnienie opinii nie mały wpływ wywierać mieli, Jan Koźmian i Cezary Plater. Jeden i drugi zbliżył się do Turwi, gdzie dawna się była przechowała tradycya. Nie potrafili jednak wstrzymać wybuchu przygotowanego lekkomyślną czy zbrodniczą ręką, a który zrobił przełom w ówczesnem ugrupowaniu stronnictw i ludzi. Lelewelowska szkoła historyczna, która po całej grasowała Polsce, a w Księstwie znalazła swój wyraz w Moraczewskim, Wersalczycy i pismem i spiskiem, usiłowali młode pokolenie i wywołali ruch w umysłach, którego ofiarą padło dwóch ludzi bardzo różnych co do zasad i dążności, podobnych podniosłością ducha: Raczyński i Marcinkowski. U jednego nie dotrzymała głowa, u drugiego serce. Inaczej Chłapowski. Przewrót moralny a w ślad jego i polityczny, który innych doprowadził do rozpaczy, jego utwierdzał na drodze prawdy; wiedział, że równowagę tak w człowieku, jak i w społeczności utrzymuje tylko wiara, podana przez Kościół, był też najwierniejszym jego synem z przekonania i zasady, a zarazem z tą prostotą, która go zawsze i wszędzie cechowała. W pośród takich wypadków, takich ludzi i takiego rosnącego usposobienia rozwijało się gospodarstwo Turewskie a przytem wpływ i duchowe działanie jenerała. Objawiało się w kilku kierunkach jak zwykle u ludzi wyższych. Nie było na pozór żadnego naukowego i dogmatycznego aparatu, a potężne skutki dosięgały dalekich okolic. Turwia była znana w całej Polsce; — przybywali jedni, aby przykładem się zbudować, inni na naukę. Uczono się tam nie tylko gospodarstwa, ale moralności, oszczędności, pracy: nie zliczyć tych, co wyszli ztamtąd na ludzi. Nie dość, że jenerał uczył przykładem i mową, napisał jeszcze książkę gospodarską po dziś dzień bodaj najlepszą w polskim języku, a tak dosięgał najdalszych dzielnic ojczyzny. W kraju, jak nasz, którego przeważnem źródłem bogactwa jest i będzie jeszcze długo urodzajna ziemia, najwyższą osiągnie zasługę ten, co ją w ręku utrzymać i do wielkiej produkcyi przymusić potrafi. Naród, który chce żyć, który dziś chce zaważyć na szali interesów europejskich, musi być bogatym a na to jeden tylko środek, produkować dużo, produkować tanio a żyć oszczędnie.

Kiedy lat temu podobno 25 byłem po raz pierwszy w Turwi, chodząc z jenerałem po folwarku, obok pięknych, gospodarskich budynków widziałem chlew drewniany pochylony pod strzechą. Spostrzegł moje zadziwienie i rzekł: dziwisz się, widzę, tej pustce, ale moja zasada trzymać budynek, póki tylko może być użytecznym, a dopiero, kiedy konieczna potrzeba, stawiać nowy fundamentalny. Złotemi literami dla każdego właściciela zapisać te słowa, które były częścią tych zasad pełnych rozsądku i doświadczenia, co stanowiły skarb jego mądrości. Gdyby kilku ludzi takich miała każda dzielnica Polski, jakżeby się jej postać zmieniła, bo na ludność okoliczną nic tyle nie oddziaływa jak przykład i widok owocu usiłowań. A kiedy do tego jak w Turwi utrzymuje się stosunek patryarchalny powagi i pomocy dla młodszej a sąsiedniej braci, kiedy kwitnie zamożność, na którą wieśniak w każdem społeczeństwie jest czuły, to wytwarza się zwolna ta łączność, jaką podziwiamy w Poznańskiem pomiędzy gromadą a dworem, czy przy wyborach, czy na wiecach, a głównie w dotyczących Kościoła sprawach.

Nie dokaże tego nikt, kto nie potrafi siedzieć na miejscu i niema w sobie tej potęgi, co bezwiednie drugim rozkazuje, dla tego nie pomijając wcale innych czynników, mam przekonanie, że Chłapowski przyczynił się do społecznego rozkwitu Wielkiej-Polski, takiej, jaką dziś podziwiamy.

Przez długie lata wszyscy ludzie i wszystkie różnorodne żywioły, o których wspominałem wyżej, spotykały się w tym domu jak na naturalnym gruncie. We wszystkich była część prawdy i tą też łączyły się strony, aż jednym ogrzane ogniem zlały się w jeden czysty metal. Przeważny tu, jak na całą okolicę — ba na całe Księstwo wywarła wpływ potężna osobistość ks. Jana Koźmiana, którego bez majątku a nawet jak dotąd bez stanowiska, upatrzył był sobie jenerał za zięcia, a który, zyskawszy tak podstawę, mógł rozpocząć ten łańcuch działań najróżnorodniejszych, a które wszystkie zmierzały do utrzymania Kościoła katolickiego i narodowości polskiej. Tak pośrednio, czy bezpośrednio Dezydery Chłapowski przyczynił się przez ciąg długiego czasu życia do wszystkiego co katolikowi, Polakowi i obywatelowi powinno być drogie.

Dzieckiem prawie zaczął walkę o tę ziemię, mężem służył jej to z pługiem, to z szablą w ręku, podeszły z młodzieńczym zapałem i niezwykłą siłą uczył, bogacił i wychowywał tę dzielnicę, która da Bóg przechowa jego tradycye.

Gdybym te słowa, które tu piszę, miał był szczęście powiedzieć w tem miejscu, które na zawsze przeszło w pamiątkowe, wśród tego wielkopolskiego ludu, który tak wspaniały daje widok i przykład, wobec synów i wnuków tych, z którymi pół wieku temu służyłem wojskowo, byłbym zapewnie znalazł słowa wyższego natchnienia: — dziś nie stać mi na zupełne przedstawienie wielkiego obywatela, mowę, ale o przedstawieniu prawdy nie wątpię. Oryginał był dość piękny, aby nie potrzebował idealizowania, tylko trzeba mieć oko zdrowe. Dzieciom, wnukom, tylko trzeba mieć oko człowieka wyjątkowego na tle wypadków, w pośród których żył i działał, w ramach rzeczywistej prawdy, nie zaś opromienionego światłem sztucznem. Oryginał był dość piękny, aby nie potrzebował idealizowania; potrzeba tylko widzieć, co w nim było; i umieć patrzeć, aby widzieć w życiu Dezyderego Chłapowskiego przykład na długie lata i oznakę dobrodziejstwa, które rozlał na cale pokolenie, na bliższe i dalsze dzielnice Ojczyzny.

Paweł Popiel.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 5 i 6 maja.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był znaczny, wynoszący przeszło 1000 korcy zboża. Ceny, pomimo większego dowozu szczególniej pszenicy i żyta, podniosły się. Jęczmień płacono o 1 złp. niżej; owsa tym razem nie dowieziono. Zakupowali jak zwykle krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 44 do 51— złp.; żyto na 227 f. od złp. 28 do 31— złp.; jęczmień na 202 f. od złp. 20 do 25 złp. — gr. — owies na 138 funtów od — do — złp.; proso na 250 funtów od 21 do 24 złp.; groch od 27 do 30 złp.; tatarkę od 24 do 31 złr.

Przy średnim dowozie zboża na dzisiejszy targ kleparski, obrót przy stałej tendencyi i dość ożywionej chęci kupna nietylko na miejscowe potrzeby lecz i na wywóz szczególniej do Prus, był odpowiednio dowozowi dobry. Cena pszenicy utrzymała się z przeszłego targu; żyto płacono wyżej, jęczmień i koniczyna czerwona z braku chęci kupna spadły w cenie. Inne produkta niewielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·25 do 9·25 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·50 złr.; białą i banatkę od 8·50 do 9·60 złr.; żyto piękne za 100 kil. po 6·— do 6·20 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·75 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·50 do 5·75 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 5·— do 5·45 złr.; owies za 100 kil. od 5·75 do 6·25 złr., groch za 100 kil. od 6·50 do 8·— złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; wykę od 6·—, do 6·25 złr.; proso od 4·— do 4·75 złr.; jagły od ·— do ·— złr.; tatarkę od 5·— do 5·60 złr.; koniczynę czerwoną od 30 do 35 złr. Siano i słoma z powodu trwającej zarazy na bydło, a w skutek tego zakazu przywozu takowych do miasta, z każdym targiem podnoszą się w cenie. Na dzisiejszym targu płacono za 100 kilo siana po 3·80 złr., słomy 3·50 złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 6 maja.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Adam Bajkowski ze Żmigrodu; P. Machnicka z córką z Kongresówki; Adolf Poniński z Warszawy; W. Jasińska z córką z Galicyi; W. Heftler z Wrocławia; J. Radda z Ołomuńca; F. Szymański z Niezowic; Dr Leopold Gawełkiewicz ze Starego Sącza; J. Wojciechowski z Warszawy; S. Kożorowski z Kongresówki; J. Meleszkiewicz z Suchosławia; H. Morawski z Wrocławia; W. Sroczyński z Bolesławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 4 maja. Minister skarbu przedstawił Izbie obraz położenia finansowego. Wykazawszy wyniki roku 1878, mianowicie pozostałości stanu czynnego i biernego, przeszedł do budżetu na rok 1879, który przedstawia nadwyżkę 12 milionów lirów. Następnie rozbierał prawdopodobne zmiany w dochodach i rozchodach na lata 1880, 1881, 1882 i 1883 i doszedł do tego rezultatu, że nadwyżka w r. 1880 wyniesie 10 milionów, w 1881 r. 12 mil., w 1882 r. 28½ mil., a w 1883 r. 38 milionów. Rezultaty te nie wystarczą, aby rozpocząć reformę podatkową stopniowem znoszeniem opłaty od mlewa, która w drugiem półroczu 1879 r. zmniejszy dochody o 18 milionów, w trzech latach następnych o 36½ mil. a wreszcie w r. 1883 sprowadziłoby ubytek 75½ milionów w dochodach. Zatem potrzeba myśleć o nowych źródłach dochodów. Minister skarbu mówi następnie o przedłożonych projektach przeobrażenia niektórych podatków, z których spodziewa się przynajmniej 30 milionów a potem dowodzi, że wpływy te wraz z przewidywanemi nadwyżkami budżetowemi nietylko wystarczą do utrzymania równowagi między dochodami a wydatkami pomimo stopniowego znoszenia opłaty od mlewa, ale nadto przeciętny rezultat z pięciu lat wykaże nadwyżkę około 23 milionów. W końcu minister skarbu mówił jeszcze o reformie podatków, o cłach, o warunkach potrzebnych dla zniesienia przymusowego obiegu monety papierowej i prosił Izbę o uchwalenie nagłości projektów jej przedłożonych.

Londyn 5 maja. Bióro Reutera donosi z Simli 4-go: Jakub chan udał się d. 2 maja do Gundamuku i zostawił kontrolę swemu teściowi. Mahomed Ibrahim chan, najstarszy syn Szyr Alego, umarł nagle.

Madryt 4 maja. O ile dotąd wiadomo, wybrano do senatu 106 kandydatów ministeryalnych, 13 konstytucyonistów, 2-ch demokratów, 2-ch niezawisłych i 1-go kandydata umiarkowanych.

Aleksandrya 5 maja. Wnioski Francyi i Anglii (względem ustanowienia ministrów europejskich *Red.*) nie są ultimatum. Rada ministrów obraduje już nad niemi. Sądzą że wnioski te będą przedłożone zgromadzeniu baszów i znakomitych osób.

Izba deputowanych obradowała wczoraj nad ustawą finansową na rok 1879; przemawiali tylko dep. Walterskirchen i Hausner, który na początku swej mowy oświadczył, iż jakkolwiek nie należy do Koła polskiego, mniema jednak, że stoi na jednem z niem stanowisku. Mowa zaś jego była surową krytyką gospodarki finansowej teraźniejszego rządu tym razem jednak, sądząc z *N. fr. Presse*, fajerwerk nie dopisał. Ponieważ ustawa finansowa została uchwaloną, przeto budżet na rok r. 1879 jest tem samem załatwiony. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

Ostatni wieczór parlamentarny u ks. Bismarka, tem się różnił od dawniejszych, że prawie nie było na nim deputowanych liberalnych, a pierwszy raz ukazał się tam naczelnik partyi centrum, były minister hanowerski Windthorst, z którym kanclerz zbliżył się od chwili przyznania wdowie po królu Jerzym V części dochodów zabranych przez Prusy. Kanclerz, jak powiadają dziś jego przeciwnicy, nie pozyskał partyi centrum, ale sam wszedł do centrum. Znalazł on się w zgodzie z tem stronnictwem pod względem zasady ceł opiekuńczych. Atoli w kwestyach wyznaniowych nie nastała żadna zmiana mimo pozornego zbliżenia się kanclerza do centrum. Minister Falk ani odrobiny nie zaprzestał walki z Kościołem, a o układach z Rzymem całkiem znów cicho.

Minister skarbu Hobrecht, którego kanclerz powołał był jako powolne narzędzie dla swoich reform cłowych, zbuntował się, albowiem w mowie swojej w parlamencie oświadczył, iż nie we wszystkiem podziela finansową politykę swego pryncypała. Ztąd powstała pogłoska, że Hobrecht zmuszony będzie wyjść z gabinetu, oraz inne, że zarząd podatków niestałych i ceł jako należących do zakresu kanclerstwa, wyłączony będzie z pruskiego ministerstwa skarbu, co zdaje się być uzasadnionem, gdyż kanclerz od dawna zmierzał do utworzenia ministerstwa skarbu Rzeszy niemieckiej.

D. 15 maja rozpoczną Izby francuskie obrady swoje. Pierwszą bardzo ważną choć osobistą sprawą będzie uznanie ważności wyboru skazańca politycznego, socyalisty Blanqui. *Journal des Débats* ostrzega rząd, aby w razie uznania tego wyboru nie rozwiązał Izby, gdyż zadaniem jego jest rządzić z dzisiejszą Izbą, dopóki może, a w razie przeciwnym usunąć się. Dziennik ten sądzi jednak, że Izba nie uzna wyboru Blanquiego.

Na 87 rad departamentowych we Francyi, 30 rad przyjęło projekta Ferrego o wychowaniu publicznem nieprzychylnie, 13 przychylnie; 8 przeszło nad niemi do porządku dziennego, 5 usunęło ten przedmiot od obrad, a 28, z których prawie wszystkie liczą większość republikańską, nie dotknął wcale tego przedmiotu. W departamentach Sekwany, Rodanu i Korsyki nie zapadły jeszcze uchwały.

Nowy gubernator cywilny Algieru Albert Grévy, brat prezydenta, jest pierwszym cywilnym zarządcą tej prowincyi. Wydał on odezwę zapowiadającą reformy administracyjne. Największą trudność napotka nowy gubernator w podwładnych swoich, którzy tworząc tak zwane „bióra arabskie“, czuli się zupełnie niezależnymi, łącząc w swem ręku władzę cywilną i wojskową.

W parlamencie włoskim minister skarbu wniósł nowe projekta podatkowe, a chcąc ująć sobie Izbę, zaczął w różowych barwach malować finansową przyszłość kraju i oceniał aż do r. 1883 coraz rosnące nadwyżki dochodów nad wydatkami, obiecując nadto znieść podatek od mlewa. Atoli losy Włoch nie od projektów ustaw skarbowych zależą, lecz od politycznych konstelacyj, przedewszystkiem od garstki republikanów, którzy stopniowo przygotowują kraj do swoich zasad. Garibaldi, którego republikanie sprowadzili do Rzymu, wzywa do agitacyi w celu zaprowadzenia głosowania powszechnego, a zatem nowéj zasady wyborów. Jakże minister może w dzisiejszéj Izbie stawiać wnioski do ustaw finansowych w przyszłości, skoro przyszłość jest tak niepewna? jak może zapowiadać reformy, których urzeczywistnienie wymaga długich lat pokoju tak zewnętrznego, jak wewnętrznego?

Korespondent nasz wiedeński zwraca dziś uwagę, że *Wiener Abendpost* pisze o toczących się jeszcze rokowaniach w sprawie rumelskiej. Oto w jaki sposób półurzędowy dziennik zaznacza nowy wyłom w traktacie berlińskim: „Doniesienia różnych dzienników zgadzają się w jednym punkcie, że rokowania mocarstw w sprawie ewakuacyi półwyspu bałkańskiego nie są jeszcze ukończone, że jednak osięgnięcie rychłego porozumienia uważać można jako ewentualność nader prawdopodobną. Do *Köln. Ztg* donoszą z Berlina, że kiedy hr. Szuwałow opuszczał Wiedeń, spodziewano się tam z Petersburga odpowiedzi na kilka punktów. Mocarstwa zgadzają się jednak w zasadzie i na teraz nie można się obawiać żadnych dalszych trudności. Car Aleksander wyraził życzenie, aby sprawa wschodnia była tym razem uważaną za załatwioną i w tej myśli wydał pokojowe instrukcye dla Bułgarów. Co się wreszcie tyczy terminu ewakuacyi, to donoszą z Paryża do *Timesa*, że ma się ona rozpocząć 3 maja *v. s.* t. j. 15 maja i spodziewają się, że ze strony rosyjskiej nie będą żądać żadnej dalszej zwłoki jak również, że uczyniono wszystko, aby zapobiedz zawikłaniom przy odwrocie wojsk rosyjskich, w którym to celu urzędnicy rosyjscy i komendanci wojsk otrzymali odpowiednie instrukcye“.

Wyjazdowi ks. Dondukowa do Liwadyi towarzyszyły ogromne owacye. Zatrzymywano jego powóz, noszono na rękach, a sądząc z opisów *Pester Lloyda*, zapał był rzeczywiście wielki. Do biskupów bułgarskich powiedział ks. Dondukow, że najważniejszą korzyścią, jakiej mogliby teraz Bułgarowie spodziewać się, byłoby nieobsadzenie przesmyków bałkańskich przez Turków. Burmistrz Tirnowy żegnając księcia prosił go znów, aby wyraził Carowi wdzięczność „zawsze mu oddanych“ Bułgarów, kładł nacisk, że niezapomną nigdy, iż nowy ich książę jest siostrzeńcem Cara.

Nadzwyczajny poseł Cara, jen. Obruczew przybył już do Konstantynopola i przyjmowany był przez Sułtana, któremu wręczył list Cara. W liście tym ces. Aleksander zawiadamia Abdul Hamida, że polecił Obruczewowi przewieść i rozszerzyć proklamacyę swoję do mieszkańców Wschodniej Rumelii. W proklamacyi tej wzywa ich car, aby poddali się orzeczeniom traktatu berlińskiego i przyjęli nadane im liberalne instytucye. W piśmie swem do Sułtana pisze car Aleksander, że dawszy proklamacyą dowód swej gotowości co do przeprowadzenia traktatu berlińskiego spodziewa się i od Sułtana podobnych objawów. Jen. Obruczew jedzie z Konstantynopola do Rumelii; towarzyszyć mu będzie pułk. Szepelow.

Aleko basza przybył także do Stambułu i naradzał się natychmiast z Chairedinem i Karatheodorym baszą. W tych dniach wyjeżdża on także do Filipopola, w towarzystwie komisarza włoskiego Vernoniego.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Londyn 6go maja. Wczoraj wieczór w Izbie wyższéj przedstawił margr. Salisbury wszystko, co się dotąd stało w myśl wykonania traktatu berlińskiego: Bułgarya zyskuje księcia i konstytucyę, a tylko zrównanie twierdz z ziemią nie zrobiło wielkich postępów. Statut Rumelii wschodniej wymaga tylko ratyfikacyi Sułtana; ewakuacya ma się rozpocząć 3go maja, a do d. 3 sierpnia być ukończoną. Salisbury mniema, że ewakuacya już się rozpoczęła. Konstytucya Krety została zrewidowaną w duchu liberalnym; okres spokojności na Krecie już się rozpoczął. Mocarstwa przyjęły propozycye Francyi pod względem pośredniczenia w sprawie granicy Grecyi. Salisbury nadmienia o uporządkowaniu kwestyi bośniackiej i hercegowińskiej, tudzież kwestyi Nowego Bazaru, sprawy niepodległości Serbii, uporządkowania nowej granicy Czarnogóry, spodziewa się, iż rychłe uznanie niepodległości Rumunii stanie się możebnem, wspomina o uregulowaniu granic w Azyi i o przygotowaniach w celu reform w Azyi.

Londyn 6 maja. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: List Cara do Sułtana nie zmierzając do tajnego przymierza, proponuje przyjaźń i dobre sąsiedztwo obu monarchów dla zwalczenia niebezpieczeństwa wewnętrznego. Jenerał Obruczew w rozmowie z Sułtanem położył jeszcze większy nacisk na skłonność Cara do obustronnego zbliżenia się i wykazywał korzyści Turcyi z wejścia wprost z Rosyą w porozumienie bez wdania się innych mocarstw.

Konstantynopol 5 maja. Jenerał rosyjski Obruczew przybył tu z własnoręcznym listem Cara do Sułtana. Jak zapewniają, pismo to tyczy się stosunków w Rumelii wschodniej. Aleko basza przybył do Konstantynopola.

Kursa. Wiedeń 6go maja. godz. 2. — po poł.— Renta papierowa 66·75.— Renta srebrna 67·25 — Renta złota 78·35. — Losy z r. 1860 125·75.— Akcye Banku Narodowego 812·—.— Akcye kredytowe 261·80.— Londyn 116·90. — Srebro ——. — Napoleony 9·34. — Lombardy 79·75. — Losy z roku 1864 162·— — Akcye kolei Karola Ludwika 236·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 132·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·25.— Anglo-Bank 114·90. Obligacye indemn. galic. 89·50. — Losy prem. węgierskie 103·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 108·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 126·50 6% Listy zast. hipoteczne 93·—. — Marki 57·50 Ruble 112·25. — 6%. Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89 —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 6 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 —	112 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 45	5 60
20 frankówka	9 29	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczonego się każdorazowo w miarę terminu płatn.; rub. i kop.)

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 50	90 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 75	89 25
6% listy banku hipot.	93 —	94 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 50	89 40
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	93 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	97 50
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 50	90 50

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	233 —	237 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	129 50	133 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

Wiedeń 5 maja.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 95	66 10
4⅕% „ srebrna	66 45	66 60
4% „ złota	77 70	77 85
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 —	115 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	123 —	123 50
5% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	161 70	162 10
„ „ 1864 „ 50 złr.	159 —	160 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „	85 25	85 75
Galicyjskie „	89 50	90 —
Morawskie „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „	104 75	— —
Wyższo-austryackie „	100 —	101 —
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	80 —	80 50
Węgierskie „	86 —	86 50
Węgier. z klauz. 1867 „	80 80	81 20
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	107 —	107 50
6% Renta węgierska złota	92 95	93 10
4½% „ „ (za Ostbahn).	69 80	70 10

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	112 75	113 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ austryackie 80 „	160 —	160 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	257 —	257 50
„ węgierskie 200 „	238 50	238 75
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	770 —	780 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	807 —	809 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	77 —	77 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	111 —	111 25
Wied. Bankverein 100 „	117 50	117 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	47 —	48 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	127 50	128 25
Aussig Töplitz 210 „ „	355 —	358 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „	569 —	571 —
Elżbiety 210 „ 5%	180 —	180 50
Linz-Budweis 200 „	— —	161 —
Salzburg-Tyrol 200 „	136 25	136 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „	2222	2230
Franciszka Józefa 200 „	139 50	140 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	235 50	236 —
Koszycko-Oderberg. 200 „	108 —	108 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „	131 75	132 25
Nordwest austr. 200 „	125 50	126 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	60 —	60 50
Rudolfa 200 „ „	130 25	130 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	96 75	97 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	268 25	268 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	78 75	79 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	96 —	96 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	194 50	195 —
Tramway Wiedeń 170 „ „	188 —	188 50
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	95 —	95 25
„ Nord-Ost 200 „ „	123 50	124 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	117 —	117 50

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	92 50	93 50
Liesing. browaru 100 „ „	45 50	46 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 75	115 25
5% „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włoś. „ 20 lat	96 50	97 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 25	88 75
5% „ „ nowe 37 lat	88 25	88 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 —	94 —
6% „ Włość.	94 —	95 —
5½% Hipot. Morawskie. . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	100 85	101 —
5% „ na w. a.	— —	— —
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	100 75	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 50	99 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	76 30	76 80
Alföld-Fiume 200 „ „	77 50	78 —
„ Em. 1874 200 „ „	75 80	76 10
Donau-Dampfsch. „ 100 i 200 „ 6%	103 75	— —
„ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 25	— —
„ Em. 1862 300 „ „	93 50	94 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	89 —	89 50
„ 1872 200 „ „	94 —	— —
Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	89 —	89 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	71 50	72 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 —	104 50
„ wal. austr.	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 50	104 —
„ poż. 14 milion. 1872	106 —	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	92 70	93 —
„ Em. 1873 200 „ „	89 50	— —
Fünfkirchen-Barcser 200 „ „	89 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 —	103 30
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	78 25	78 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 25	83 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	77 50	78 —
„ IV „ 1872 300 „ „	73 75	74 25
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	68 75	69 25
Neuburg Mariazell 200 „ „	69 —	69 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	93 50	94 —
„ Lit B. 200 „ „	88 —	88 25
„ Em. 1874 200 „ „	106 50	107 50
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	84 40	84 80
„ Em. 1869 300 „ „	83 25	83 75
„ Em. 1872 300 „ „	82 50	83 00
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 10	97 40
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	70 —	70 25
Staatseisenbahn fr. 500 3%	165 —	165 50
„ Em. 1874 500 „	159 —	159 50
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	117 —	117 25
„ 200 złr. 5%	102 90	103 10
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	— —
„ II Em. „ 5%	88 —	89 —
„ III „ „	79 —	79 50
„ Em. 1875 „ „	102 50	— —
Theissb.-Gesell. „ „	89 25	89 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	71 80	72 20
„ II Em. 200 „ „	68 —	68 50
„ Nordost 300 „ „	73 30	73 70
„ złotem 200 „ „	89 50	89 80
„ Westbahn 200 „ „	74 50	75 —
„ Em. 1874 200 „ „	72 50	— —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	109 80	110 20
Premiowe Wiedeńskie „ 100	114 75	115 —
„ Węgierskie „ 100	103 —	103 50
3% „ Tureckie fr. 400	20 30	19 70
Kredytowe złr. 100	172 50	173 50
Clary „ 42	37 50	38 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	105 —	105 25
Inszpruku „ 20	23 75	24 25
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 25	38 75
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	17 10	17 40
Salma „ 42	47 25	48 —
Salzburgskie „ 20	21 —	21 50
St. Genois „ 42	38 25	38 75
Stanisławowskie „ 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie „ 105	120 —	121 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	33 25	33 75
Windischgrätza „ 21	33 75	34 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 54	5 56
20 frankówki	9 34	9 34
Imperyały rosyjskie	9 60	9 61
Funty szterl. angielskie	11 70	11 75
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	57 60
Ruble papierowy za 100	110 75	111 25

Lwów 5 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	263 —	266 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	88 —	88 90
4% „ „ „	81 75	82 75
5% „ „ „ 37-letnie	88 —	88 90
6% „ Banku hipot. gal.	93 25	94 25
6% „ „ włościan. gal.	93 25	94 25
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 25	90 25
6% „ pożyczki krajowej	98 50	99 50
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 3 maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon			145	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon			181	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	85
kupon			168	
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	96	—	—	—
„ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ 1866	—	—	—	—

[1178-2-2]

Za duszę ś. p.

Stanisława Prus Księcia Jabłonowskiego

odbędzie się

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we środę dnia 7 maja b. r.

o godz. 10ej

Nabożeństwo żałobne

na które Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza się.

Obrzędy święte kościoła rzymsko-katolickiego

przez X. *S. Martyńskiego*, str. 176 w 8ce ścisłym drukiem. Kraków 1879.

Treść tej książki obejmuje wykład obrzędów świętych w religii katolickiej dokonywanych w czasie nabożeństwa, udzielania Sakramentów świętych, konsekracyi, poświęceń i błogosławieństw; o hierarchii kościoła świętego, oraz o uroczystych świętach w roku. (1177-1-2)

Cena 50 cent. W księgarniach *Friedleina, Gebethnera i Krzyżanowskiego.*

Przy

Szkole ludowej w Sierszy

w W. Ks. Krakowskiem, są opróżnione posady:

1) Nauczyciela pierwszego kierującego z roczną pensyą 400 złr.
2) Nauczyciela drugiego z roczną pensyą 300 złr.

Dla obydwóch nauczycieli jest wolne mieszkanie, opał i światło, a co pięć lat podwyższenie pensyi stałej o kwotę 20 złr. Obydwaj należą też do składu emerytalnego Oficyalistów Hrabstwa Tenczyńskiego, stosownie do istniejących statutów.

Zgłoszenie o te posady (bez stemplów) adresować należy do Dyrekcyi Zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy poczta **Trzebinia**, a głównym warunkiem dla kompetenta o posadę nauczyciela pierwszego jest znajomość zupełna języka niemieckiego. — Kandydat mający egzamin wydziałowy będzie miał przed innymi pierwszeństwo i otrzyma pensyę o złr. 100 większą. (1126-1-3)

Młody człowiek poszukuje zaraz żony,

sieroty, córki po urzędniku. — Adres: **N. 4** poste restante **Kraków.** [1171]

Leśniczy egzaminowany

poszukuje posady od Ś. Jana. — Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod adr. **J. G.** poste rest. **Niepołomice.** (1170-1-3)

Ein solides deutsches Mädchen, aus gutem Hause, sucht eine Stelle als

Bonne.

Dasselbe besitzt ausser den nötigen Schulkenntnissen, auch grosse Fertigkeit im Kleider- und Wäschenähen sowie allen weibl. Handarbeiten. Nähere Auskunft erteilt die Hausmeisterin des Hauses N. 309 Johannesgasse, Krakau. (1173-1-3)

Dom piętrowy

przy plantach w Krakowie, **jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.** — Wiadomość u **C. E. Nr. 39** poste restante **Kraków.** (1172-1-3)

Ktoby miał do pozbycia

4 szt. drzewek cytrynowych lub pomarańczowych z pełnemi koronami i kształtnie wyprowadzonych, zechce się zgłosić do Zakładu Śgo Józefa dla osieroconych chłopców przy ulicy Karmelickiej pod L. 141. — Tamże nabyć można wszelkich **wysadków i nasion** jarzynnych i kwiatowych. Zamówienia zamiejscowe za pobraniem uskutecznione będą. [1174-1-3]

Oleje żywiczne

surowe i czyszczone, ostatnie złotożółtej barwy, prawie bez zapachu, dostarczają

A. Schultze & Co., Halle a. S. [1201-1-3]

Licytacyjna sprzedaż realności

w Krakowie przy ul. Żydowskiej pod L. 251 Dz. I. o jednem piętrze z widermachem, odbędzie się u c. k. Sądu krajowego w Krakowie w 3ch terminach, a mianowicie 6 maja, 9 czerwca i 14 lipca 1879. Cena wywołania 7176 złr. 60 c. (1158-3-4)

Huta szkła

która już była w ruchu, tuż pod lasem, jest pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia.** — Bliższej wiadomości udzieli *Jakób & Józef Kohn* w Krakowie. [1104-3-3]

Tylko co wyszły z druku dzieła *O. Prokopa*, wielce przydatne na miesiąc Maj:

Żywot Matki Bożej

8o str. 631,

Czytania Majowe o cnotach Maryi

8o str. 95.

Oba te dzieła religijne są do nabycia w **klasztorze Felicyanek na Smoleńsku.**

Cena: Żywotu złr. 1·50 — Czytań 25 cnt.

Zamawiać także można po wszystkich domach Sióstr Felicyanek, a na żądanie i pocztą przysyłane być mogą. (1112-3-3)

Nakładem X. Hołyńskiego

we LWOWIE, PLAC KAPITULNY L. 7

wyszła serya VII

Czytań majowych.

Zawiera ona rozmyślania i nauki (głównie dla ludu) o świętach i uroczystościach Naj. Panny Maryi całego roku. Dodane są wiadomości historyczne o początku tych świąt, tudzież przykłady na każdy dzień miesiąca maja, niemniej litanie i nabożeństwo jubileuszowe. **Cena 1 egzem. z przesyłką pod opaską 34 ct.** W cesar. niem. 70 fenig., 12 egzem. (bez przesyłki) 3 złr. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie u wydawcy, w **Krakowie** w księgarniach p. *Krzyżanowskiego* i p. *Miłkowskiego*.

Dawniejsze serye tychże Czytań (od I do VI) zawierające rozmyślania i przykłady na każdy dzień miesiąca maja, są do nabycia (tylko u wydawcy) po 32 ct. (70 fenigów). Wszystkie serye razem z najnowszą (od I do VII) tylko 1 złr. 80 c. (3 mr. 50 fen.)

Również są do nabycia u wydawcy i w księgarni p. *Krzyżanowskiego* w Krakowie. Książeczki jubileuszowe, wydania *X. Hołyńskiego* po 12 ct. (1122-2-2)

Konkurs

na posadę nieetatowego **nauczyciela śpiewu** z roczną remuneracyą o 300 złr., z funduszów gminy płacić się mającą i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu wokalnego w tutejszych szkołach ludowych łącznie ośm godzin tygodniowo i w szkole powtarzającej jednej godziny tygodniowo. (1018-3-3)

Podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia i wieku, wnieść należy **do końca lipca b. r.** do tutejszej Zwierzchności gminnej.

Od Zwierzchności gminy

Drohobycz dnia 1 kwietnia 1879 r.

Gorzelnik

z egzaminem sądowym, praktycznie i teoretycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, a nawet rekomendacyą, gdzie pełnił obowiązek w jednem miejscu kilka lat. Obznajomiony przytem z budownictwem, mechaniką, maszynami parowemi, poszukuje posady w większej gorzelni od Ś. Jana. — Szczególniej poleca się PP. Właścicielom do budowy nowych gorzelń lub restauracyi tychże według teraźniejszego opodatkowania i przyrządów jaknajkorzystniej. Adres: pocztą CZUDEC koło RZESZOWA, **M. Schulz.** (1156-2-2)

Obszerne lokale

na zakład fabryczny, blisko Wisły, są do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli przez grzeczność Pan *Fr. Ludwig*, właściciel handlu skór w Rynku głównym. (1083-3-3)

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya) w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

[81-11-]

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową, jakoteż **papę berlińską** do pokrycia dachów, oraz **posadzki** różnego rodzaju, parą suszonego drzewa, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycz. z ułożeniem lub bez tegoż. 748-15-19) **Maurycy Langrock** w Krakowie.

Browar Tenczyński

ma zaszczyt niniejszem zakomunikować Szanownej Publiczności, **iż otworzył sprzedaż piwa swego wyrobu w Krakowie (Rynek główny Nr. 29, Krzysztofory)** gdzie sprzedawane będzie piwo: Marcowe, Salonowe i Bok na beczki, jakoteż i na butelki. (1141-5-10)

Zarząd Browaru Tenczyńskiego.

PRZEZ użycie **ELIXIRU Dra GENDRIN**, b. Professora medycyny zaszczyconego pierwszą nagrodą na wielkim konkursie 1830 r. niechybnie się leczą *złe trawienia i słabość żołądka: rozstroje kiszko-żołądkowe, wzdęcia, gorączki* i *rznięcia żołądkowe*, tudzież *zatwardzenia*. Elixir ten w dziesięćkroć wyższy od Pepsyny, przygotowywanym jest przezemnie ze wszelką możebną starannością. Chorym, dotkniętym jednocześnie *bladaczką, upośledzonem trawieniem* i *wycieńczeniem ze sił*, Dr Gendrin zaleca swój ELIXIR żelazisty, który lekarzom pozwalał osiągnąć zawsze najpożądańsze skutki. W aptekach żądać należy tego lekarstwa, chcąc je mieć rzetelnem, pod tytułem: ELIXIR Dra Gendrin przygotowany przez LEMAIRE'A aptekarza w Paryżu, 14. rue de Grammont, i wymagać zarazem imienia mego na każdym flakonie.

Skład główny w aptece: przy ulicy Grammont, 14, w Paryżu. — We *Lwowie*, w aptece p. KRZYŻANOWSKIEGO, obok Brygidek; — w *Krakowie*, w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA; — w *Poznaniu*, u Dra MAŃKIEWICZA i we wszystkich innych znaczniejszych aptekach.

W Stanisławowie w aptece F. Stechera. [79-11-24]

MATTONIEGO **GIESSHÜBLER**

najczystszy alkaliczny szczawik w chorobach przyrządów oddechowych, żołądka i pęcherza, również jako napój o każdej porze dnia ze strony lekarzy jaknajlepiej polecany.

Giesshüblerskie pastylki *digestives et pectorales* przeciw *chorobom żołądka i kaszlowi.*

HENRYK MATTONI, KARLSBAD.

Ofner Königsbitterwasser przeciw *zatkaniu stolca* i powstającym z tego chorobom. (979-4-12)

MATTONI & WILLE, BUDAPESZT.

Są również na składzie w aptekach i handlach wód mineralnych.

Königsdorff-Jastrzemb

kąpiele jodowo-bromowo-solankowe

otwarte z d. 15 maja,

stacya telegraficzna i pocztowa.

Lekarze: Dr. Scherk, Dr. Weissenberg.

Świeżo napełnione wody do picia i solanki zawsze w zapasie. — Z Galicyi najdogodniej stąd się na stacyę Petrowice (kolej Północna Cesarza Ferdynanda), zkąd tylko godzina drogi. — Bliższej wiadomości udziela [1108-2-7]

Inspektor kąpielowy **von Groeling.**

Połączone fabryki krajowych i zagranicznych

towarów roboty ręcznej

polecają na zbliżającą porę swój dobrze zaopatrzony skład **wiosennych i letnich materyj na suknie** metr po ct. 35, 52 i wyżej; następnie najlepsze suknie **kaszmiry i tarno**, czarne i kolorowe, od c. 52, 85, złr. 1, 1·20, 1·40, 1·80 do złr. 3.

Wielki wybór czarnych **chustek kaszmirowych**, gładkich i haftowanych, z ciężkiemi frendzlami jedwabnemi od złr. 2·50 do złr. 10.

Znaczny skład czarnych i kolorowych **wstążek faille, modnych i aksamitnych, koronek, falbanek** i t. d.

Skład fabryczny nakryć stołowych i kap.

1 garnitur rypsowy, składający się z 2 kap i 1 obrusa, we wszelkich kolorach, po złr. 9·50, 12, 16, 20 złr., z dwukolorowego adamaszku 1 garnitur po złr. 9·50 i 12.

Prócz tego wielki skład doskonałych **płócien przędzonych i kreas, pościeli kowej, oxford, kretonów, na meble, obrusów adamaszkowych, serwet, ręczników, dymki** po nadzwyczaj tanich cenach.

Skład fabryczny pięknych francuskich **gorsetów** w największym wyborze sztuka po c. 70, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3 i t. d.

Wiosenne parasolki i en-tout-cas z dobrego jedwabiu, podszyte i niepodszyte, najnowszego kształtu od złr. 2, 2·50, 3 do 8 złr.

Wielki skład **bielizny damskiej** w rozmaitém wykonaniu, szlafroki, ubrania poranne kretonowe i oxfordowe **po cenach fabrycznych.** (671-9-14)

Obszerne cenniki i próbki materyj i wstążek darmo i opłatnie. Zamówienia za zaliczką.

Adres skrócony: **Karol Heim w Wiedniu, I., Schulerstrasse N. 3.**

Nowe oceny powag lekarskich o wodzie gorzkiej ze źródła Franc. Józefa,

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

uznanej za najskuteczniejszą ze wszystkich wód gorzkich.

C. k. Lekarz sztabowy Dr. Werner w Krakowie: „Nietylko przy uporczywem zatrzymaniu stolca skutkuje niezawodnie i bez boleści, ale także stała się dobrze regulującym trwałe prawidłowe funkcyonowanie. Szpital garnizonowy w Krakowie 1 kwiet. 1879."

Prof. Dr. v. Bamberger w Wiedniu: „Jestto jedna z najskuteczniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia żadnych szkodliwych następstw."

Prof. Dr. v. Leube w Erlangen: „Skutkuje niezawodnie nie sprawiając żadnych cierpień. Nawet w wypadkach użycia jej przy rozdrażnionej kiszce, skutkowała bez najmniejszego szkodliwego działania."

Dr. Lorinser, Dyrektor c. k. szpitala w Wiedniu, na Wiedeniu: „Zwróciła na siebie uwagę tym działaniem, że nawet mierne używanie sprawia niezawodny skutek."

C. k. zakład dla chorych Arcks. Rudolfa w Wiedniu, sprawozdanie z r. 1878: „Chory na organiczny błąd serca pił przez miesiąc codziennie zrana po pół szklanki i przy ciągle jednostajnem łagodnem działaniu tej wody czuł ulgę."

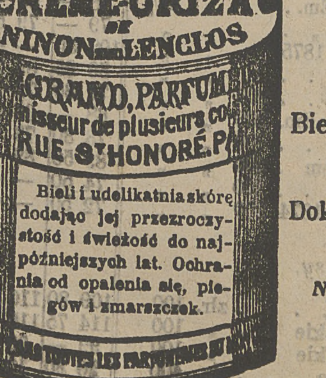
C. k. Szpital powszechny w Wiedniu, V oddział medyczny: „Osiągnięto wyborne skutki przy katarze żołądka i kiszek, zatrzymaniu stolca, braku apetytu, przy zatamowaniu obiegu krwi, hemoroidach, boleściach brzucha i chorobach kobiet."

Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u W. Goldwassera, Antoniego Hawełki, J. Wentzla, w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera, tudzież we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. — Pisma o źródłach itd. darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie. (1146 3-10)

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

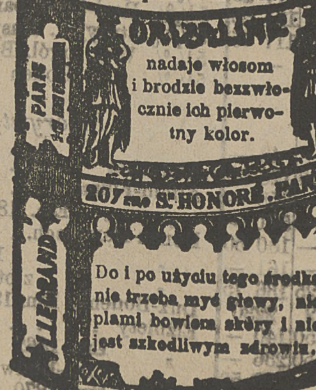
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Skład w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (1054-3-12)

Kandydat notaryalny

mogący każdej chwili substytuować c. k. Notaryusza, poszukuje odpowiedniego miejsca. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. Z.** poste restante **Kraków.** (1167 2-2)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28.

(190-18-)

Znacznie zniżone ceny koksu.

Począwszy od dnia dzisiejszego sprzedajemy hektoliter koksu ważący 80 do 90 funtów, z najlepszych pruskich i morawskich węgli po 50 ct. Biorącym całe wagony odstępuje się odpowiednio taniej.

Ponieważ koks nasz znanym jest jako znakomity materyał opałowy tak do pieców kaflowych, porcelanowych i żelaznych, jakoteż w paleniu pod kuchnią, przeto polecamy takowy Szanownej Publiczności. (1129-2-3)

Kraków 5 maja 1879.

Zarząd Zakładu gazowego

Konr. Voss.

Ekspedytor pocztowy

za kaucyą, znajdzie umieszczenie w **Skomielny białej.** Warunki u poczmistrza w miejscu. (1164-2-3)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod adresem **R. R.** poczta **Żmigród.** (1096-3-3)

W kluczu Jagielnickim

dobrach JWgo Karola hr. Lanckorońskiego jest **od 24 czerwca 1880 do wydzierżawienia folwark Rosochacz,** obejmujący przeszło 800 morgów obszaru. Bliższej wiadomości udzieli *Zarząd dóbr w Jagielnicy.* (1142-3-3)

Dr. Ed. Nagel z Wiednia

jak od wielu lat tak i tej pory letniej ordynować będzie jako lekarz kąpielowy w **Cieplicach-Treczynie.** (961-3-3)

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jakoto: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty swędzące i wszelkie inne. (787-13-20)

Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

WIELKI MEDAL i DYPLOM POCHWALNY

na wystawie w Filadelfii.

DYPLOM ZASŁUGI

na wystawie międzynarodowej w Paryżu 1875 roku.

DWA MEDALE SREBRNE

na wystawie międzynarodowej w Paryżu 1878 r.

PAPIER RIGOLLOT

czyli musztarda w arkusikach do SYNAPIZMÓW,

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY I SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ.



PARYŻ UNIKAC LICZNYCH FAŁSZERSTW I PODRABIAŃ

Magazyn sprzedaży: Avenue Victoria 24

„Zadanie, jakie P. Rigollot pomyślnie rozwiązał, „polega na zachowaniu mączce z musztardy wszelkich własności i na otrzymaniu w kilku chwilach stanowczego skutku z najmniejszej ilości sinapizmów."

A. BOUCHARDAT (*Rocznik teraupetyczny 1868* str. 204).

Wymagać, aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok. *P. Rigollot*

PARYŻ UNIKAC LICZNYCH FAŁSZERSTW I PODRABIAŃ



Widok fabryki sinapizmów z musztardy Rigollot.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Stanisławowie w aptece p. F. Stechera. (502-3-8)

Zakład leczniczy w Ischl

Stacya kolei żelaznej Ischl,

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 października,

sławny na całem świecie ze wzmacniającego powietrza górskiego, łagodnego klimatu, wybornej żętycy, jakoteż ze zdrowego i ochronnego położenia; 500 metrów nad poziomem morza, w śród pysznych Alp i jezior w rządowych żupach solnych Wyższej Austryi.

Środki lecznicze: Kąpiele solankowe, ekstrakt żywiczny ze szpilek sosnowych, woda siarczana z solnej góry pod Ischl; kąpiele mułowe, solankowe i żelazne tudzież łaźnia parowa solankowa i rosyjska, Kąpiele rzeczne.

Wdechania sproszkowanej solanki, pary solankowej i żywicznej za pomocą aparatu pneumatycznego.

Żętyca krowia, owcza i z koziego mleka; mleko alpejskie i soki ziołowe.

Wody mineralne ze źródeł Maryi Ludwiki i Klebelsberg pod Ischl, jakoteż wszelkie inne krajowe i zagraniczne. Zakład gimnastyczny i pływalnia.

Wskazówki lecznicze: Nieprawidłowe odżywianie, niedokrewność i jéj skutki, rekonwalescencya po ciężkich chorobach, kuracya po wycieńczających kąpielach.

Skrofuły (gruczołów, skóry, oczu, kości) Rhachitis, **chroniczny katar (nieżyt) tchawicy,** podejrzane katary płuc i suchoty, szczególniej dziedziczne; wypociny piersiowe i brzuszne; klimatyczne miejsca lecznicze po przepędzonej na południu zimie i po zgniłej gorączce, czyli malaryi. [1070-2-4]

Choroby kobiece i rozstrojenie systemu nerwowego (histerya i hipochondria).

Miejsca towarzyskie Nowe kasyno z salonami do konwersacyi, czytania i gry, restauracya, kawiarnia, wieczory, bale, koncerta, teatr, muzyka kąpielowa grywa trzy razy dziennie. Dobre hotele, doskonale urządzone, wille i prywatne mieszkania. Liczne cieniste przechadzki i wycieczki.

Urząd gminny. Zarząd kąpielowy. Komisya lecznicza.

Koleją żelazną z Wiednia 7 godzin a z Salcburga 2 godziny drogi.

Prospekta rozsyła się na żądanie franco.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*